№ 128. Cena 3 kop. Na stacjach kolejowych cena 5 kop. Rok VI.

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka.**

Sroda, dnia 7 czerwca 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.
Adres telegraficzny: „Łódź Kurjer"

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odnoszeniem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20, kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe: I str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogł. „Promień", Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierzu Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek.
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy. oddane jest Domowi Handlowemu L. i E. Metzl i S-ka

Letni teatr „Ermitage" w ogrodzie Grand-Hotelu wejście od ul. Passage Meyera i Krótkiej.

W piątek dnia 9 czerwca przybywa na kilka gościnnych występów **„Warszawski artystyczny Momus"** pod osobistem kierunkiem **p. Lubelskiego** na czele, z Panią Jasińską i Panami Ulanowskim, Trojanowskim, Małkowskim, Krusińskim, i t. d.

! Ważne ! Specjalnie nowy repertuar na Łódź ! Ważne ! W razie niepogody przedstawienia odbywać się będą w Ermitagu w sali zimowej na ul. Dzielna 18. Na czas występów „Momusa" Passe-Parto(ut) nie jest ważne. Ceny miejsc: Krzesła numerowane przy scenie **Rb. 1.25** Bliższe rzędy stolików od osoby **Rb. 1.00** dalsze miejsca przy stoliku 75 kop. 79

**Początek o godz. 9-ej wieczorem.**

Strzałki wskazują sposób rozcierania kremu.

Piękność nadają twarzy przy jednoczesnem użyciu

Kremy i mydła „Psyche"

I. Krem Przeciwpiegowy (również usuwa plamy, pryszcze, opaleniznę, liszaje).
II. Krem Udelikatniający (usuwa zmarszczki)
Nagrodzone ZŁOTYM MEDALEM w 1908 r. i zatw. przez Radę Lekarską za № 1511.
1776—0

Żądać wszędzie i tylko z plombą wynalazcy A. CHAREMZY wł. Apteki i Laboratorjum w ŁODZI, Srednia 10. Słoik 50 kop.

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK usuwa **piegi, pryszcze, opaleniznę, wągry, czerwoność twarzy i wszelkie plamy**

Pasta do twarzy

wynalazku aptekarza

Jana Niwińskiego.

Dla uniknięcia naśladownictwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajduje się № 204 i nazwisko wynalazcy

Jan Niwiński.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

### KALENDARZYK.

**Sroda**, d. 7 czerwca 1911 r.
**Dziś:** Roberta Op.
**Jutro:** Mąksyma B.

## Słowa przeklęte.

Od czasu do czasu na kartkach dziejów, jak świata tak i pojedyńczych narodów, zjawiają się słowa przeklęte i nazwiska haniebne. Przeklęte, shańbione na wieki.

I nasze dzieje nieszczęsne w swej drugiej połowie przekazały wśród wielu innych cztery takie złowróżbne brzmienia: Poddaństwo. Targowica, Siciński i Krukowiecki.

Wiemy już dzisiaj wszyscy, że to niewola, ciemięstwo i wyzysk ludu, na których Rzeczpospolita w osobie klasy rządzącej oparła cały ustrój ekonomiczny kraju—poddaństwo, które rozbiło naród na dwa wrogie obozy, było tą zatrutą studnią, z której czerpano zniepra-wienie i rozkład całej przodującej wówczas i kierującej losami kraju klasy. A ta, wykopawszy sobie własnemi rękoma grób, wciągnęła weń, skuty z sobą łańcuchem poddaństwa, lud—naród.

Oto dlaczego ten, który pod Maciejowicami broczył męką przeszłych i przyszłych pokoleń, w chwili jasnowidzenia wygłosił: Poddany—słowo przeklęte.

A brzmiące jak zgrzyt piły po żywych kościach słowo: Targowica, przeklęte też i ono, przeklęte po trzy kroć. Bo jeżeli głos z piekieł woła:

„Niemasz, niemasz przebaczenia,
Temu kto przelał krew braci",

to cóż takim, którzy sprzedali w głuchą niewolę matkę rodzoną—najrodzeńszą.

A teraz dwa imiona—upiory: Siciński, nazwisko osławionego posła upitskiego, który w 1652 r. „pierwszy zerwał sejm". A zerwał, bo „nierządem Polska stoi".

Prawda: 3-go maja, gdy to dzień będzie na schyłku, zabrzmi na cały kraj z okien warszawskiego zamku „Wszyscy! Wszyscy!", ale już zapóźno, Sicińscy zrobili swoje...

Oto dlaczego, jak chce „wieść gminna", niebo w jasny dzień zdruzgotało piorunem głowę Sicińskiego, tego pierwszego sejmowego w Polsce warchoła, a ziemia ojczysta odmówiła przyjęcia jego ciała i walało się ono nie psujące — stuleciami po kościele w Upicie.

Ale o drugim historycznym upiorze — o Krukowieckim podaje straszliwe rzeczy już nie legenda, ale biografja jego.

A ta głosi, że Jan Krukowiecki, syn tajnego radcy i hrabiego austrjackiego, jako lojalny poddany Cesarsko-Apostolskiej Mości Józefa II, młodzieńcem walczył przeciwko Francji, Francji 1796 r. Nie przeszkodzi to jednak hrabiczowi, gdy rozbłysła gwiazda Napoleona, wcisnąć się w szeregi księcia Józefa, którego w chwili okropnej — trzeciego dnia pod Lipskiem porzucił.

Prędko też syn tajnego radcy znajdzie się w Paryżu, przy boku Cesarza Aleksandra I, a wślad w przedpokojach Wielkiego księcia Konstantego w Warszawie; a przepędzony za małą niesubordynację, jak pisze Niemcewicz „Krukowiecki pochlebstwem i uniżonością wrócił do względów".

Nadchodzi „Noc Listopadowa" „szał namiętnej zazdrości przeciwko Chłopickiemu, ogarnia lojalnego belwederczyka, w żyłach którego płynęła żółć z krwią", który w pojedynkach położył trupem „nie jednego", który „zuchwałym jak pokornym być umiał", któremu pojęcie poświęcenia było obcem, przeobcem a żądza władzy — ideałem życia.

Wnet też zdobywa drogą intryg i podstępów stanowisko gienerała dywizji polskiej i... paraliżuje plan całej kampanji 31 roku! A wbrew naczelnym rozkazom nie zjawia się ze swoją dywizją.. pod Grochowem!! Jak twierdzą współczesne relacje jest to przyczyna tryumfu Dybicza i klęski Chłopickiego, klęski w skutkach najokropniejszej w dziejach narodu.

A gdy Chłopicki, okryty ranami postanowił zginąć na miejscu, Krukowiecki niecnym wybiegiem zostaje gubernatorem Warszawy i otrzymuje stopień najwyższy w wojsku — generała broni.

Po fatalnej wskutkach Ostrołęce Skrzyneckiego, upadnie niecnota — gubernator, ale już po dwuch miesiącach, bo 15 sierpnia, „w dniu nieszczęśnym" Krukowiecki, jako najstarszy wiekiem generał polski, ponownie chwyta w ręce władzę nad stolicą, staje się jako prezes Rady ministrów rządu narodowego, głową Narodu.

I w tej roli ostatni reprezentant politycznej Polski, 7 września, więc dopiero w trzecim dniu oblężenia Warszawy, niewyczerpawszy i w części środków obrony i ofiarności mieszkańców, podaje takową, a z nią kraj, b e z ż a d n e g o w a r u n k u. Tak stało w akcie kapitulacji.

I stało się!...

Ale ta „głowa narodu", jako odtrącona od swoich, musiała udać się pod skrzydła wroga, który ją na pewien czas wywiózł w głąb Rosji. Ostatecznie jednak 27 grudnia 1847 roku, rząd rosyjski potwierdził Janowi Krukowieckiemu tytuł austrjackiego hrabiego.

Oto krótka służbowa lista ostatniego z przeklętych imion naszej historycznej przeszłości. Lista tego, który w najokropniejszych jej chwilach odstępował sprawy, w najtragiczniejszej —zdradził.

E. Sokołowski.

## Mały feljeton.

### Karlejemy.

W turnieju narodów o osiągnięcie celu wszechszczęśliwości, w biegu dystansowym do granic osiągalnych postępu „etniczna grupa polska" stale zajmuje posterunek pierwszy od końca, trzyma się w chwoście — jak rzekłby starożytny polonus; na mapie wszechświata Polska jest jakby zaściankiem, który od reszty świata odgrodzono parkanem, malowanym w trumniaste wzory.

Na szerokim świecie dzieją się wielkie rzeczy. Państwa i narody wznoszą się na szczyty i zapadają w głębiny, mocarze sztuki tworzą dzieła, przed któremi klęka świat, genjalni inżynierowie budują giganty techniki, powstają monumentalne budowle; cuda rąk ludzkich — olbrzymie mosty zawisają nad przepaściami i wodospadami, na widok których oko ze zgrozą się zamykało; człowiek wreszcie dosiadł ptaka — machinę i z jego pomocą dokonał podboju niezwyciężonej dotąd przestrzeni atmosferycznej — szybuje z orłami w zawody...

I inne wielkie rzeczy dzieją się na świecie: — wielkie oszustwa, zbrodnie, bankructwa...

Kolosalne łotrostwo spotyka się oko w oko z bohaterstwem bezprzykładnem Miljarder rzuca swoje tysiące tysięcy na rzecz dobra ogólnego; ustosunkowany benjaminek sfer łupi z pomocą fałszerstwa testamentu miljony zidjociałego arystokraty. I choć pośrednio miljony te bliskie nam, tranzakcja rabunkowa odbywa się po za granicami zaścianka, albowiem fizonomja zewnętrzna, jak i nastrój duchowy kraiku „nadwiślańskie-

go" nie nadają się do wielkich czynów choćby czynami temi były tylko wielkie zbrodnie.

Skarleliśmy.

A już o miedzę od nas jest inaczej. Wielkie zamiary, zakusy ryczałtowe, smocze apetyty, gigantyczne projekty i kolosalne... procesy świadczą o olbrzymich zasobach życia zbiorowego.

Ludożerca z Nowej Gwinei zadowolniłby się zjedzeniem jednego człowieka, wszystko mu jedno którego, potak również zdławiłby z przyjemnością jednego — ale tylko polaka.

Inaksze zgoła mają apetyty hakatysta z nad Szprewy i nacjonalista z nad Newy; ci żarliby całe narody. Apetyt epidemiczny.

„W Rosji wszystko idzie epidemicznie — pisze feljetonista „Rieczy". Obecnie są epidemicznie modne pożary. W gazetach otwarto w tym celu specjalną rubrykę. Spaliło się 28 domów, 2 kobiety, 4 mężczyzn, 1 dziewczynka— donosi Ag. telegraficzna. Podobnie jak raporty o przebiegu cholery: zachorowało 28, zmarło 20, na zapas pozostało 8. I cholera — epidemja i tyfus — epidemja, i egzekucje, i prowokacje, i łapownictwo, i pożary"...

A u nas co? W Lubelskiem zachorował ktoś na coś podobnego do cholery, to zaraz prasa polska przywdziała żałobę. W Zgierzu spalił się zaledwie jeden człowiek i w tej chwili reporter wypłakał dwieście wierszy.

W Paryżu Teresa Humbert oszukała ludzi na miljony, a „przemysłowiec" łódzki sprzedaje spodnie z trwałego materjału, modnie zakrapiane za dwa ruble 15 kop. i jeszcze przyjmuje je z powrotem, w razie gdyby się nie spodobały.

W Londynie, Paryżu, New-Yorku jedną sztukę gra się 300—500—1000 razy, u nas w Łodzi ta sama sztuka przedstawiona jest dwa razy, raz ją gra Zelwerowicz, raz teatr popularny.

W Paryżu lotnik w drodze do Madrytu spada na głowę spektatorów i zadławia ministra wojny i przezesa ministrów, u nas co najwyżej wybiją ci oko szpilką od imitacyjnego aeroplanu kapelusza; a już cała tragedja powstaje, jeśli komuś na głowę spadnie głupia doniczka, albo murarz z rusztowania...

Małe dusze, mali ludzie, małe czyny i zbrodnie małe...

**Banzaj.**

## Echa zamordowania Juszczyńskiego.

W głośnej sprawie zamordowania Juszczyńskiego w Kijowie „Rus. Znamia" pisze: „Posiadamy niezbite wiadomości, że wydelegowany do Kijowa w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania Juszczyńskiego urzędnik do specjalnych poleceń, Ladow, doszedł do przekonania, że morderstwo dokonane zostało na tle rytualnem. Urzędnik złożył ministrowi odpowiedni raport". W końcu „Rus. Znamia" nawołuje duchowieństwo do reagowania na morderstwo męczennika chrześcianina za pomocą kanonizowania zmarłego i odprawiania nabożeństw żałobnych za jego duszę.

Korespondent jednego z dzienników kijowskich miał sposobność rozmawiać z Ladowem, który między innemi, oświadczył co następuje:

„Rus. Znamia" w notatce, poświęconej sprawie Juszczyńskiego, pisze o roli, jaką odegrałem, będąc wydelegowanym przez władzę do Kijowa. Cała treść tej notatki jest owocem bujnej fantazji, gdyż, wbrew usiłowaniom współpracowników „Rus. Znam." nie udało się im zapoznać ze sporządzonem przezemnie sprawozdaniem.

Nie jestem ani sędzią śledczym ani agentem policji śledczej. Nikogo nie badałem, zbierałem tylko materjał, któryby mógł przyczynić się do wyjaśnienia niektórych kwestji, któremi się interesował minister sprawiedliwości. Przyglądałem się pomiędzy innemi czynnościom kijowskich władz śledczych w tej sprawie. Szczegółowo zaznajomiłem się z wynikami śledztwa, zbadałem zwłoki zamordowanego. Mych ostatecznych wniosków, opartych na materjale śledczym, niestety zakomunikować nie mogę".

W dalszym ciągu Ladow zbijał i wykazywał bezpodstawność oskarżeń, wytoczonych przeciwko niemu i prokuratorowi kijowskiej izby sądowej przez prasę prawicową. Następnie Ladow, wyjmując z biurka kopję sprawozdania, złożonego Szczegłowitowowi, oświadczył: „Oto jest najlepszy dowód wartości posiadanych przez „Rus. Znam." materjałów.

Jeden egzemplarz tego sprawozdania znajduje się u Szczegłowitowa, drugi posiadam ja. Nikt oprócz władzy nie zna treści sprawozdania. Nawet mój osobisty przyjaciel Bułacel, który niejednokrotnie usiłował coś niecoś dowiedzieć się, niczego nie wskórał.

Sprawa Juszczyńskiego — kończył — jest strasznie skomplikowana i zagmatwana. Każdy nowy szczegół zmusza władze śledcze do nowych poszukiwań. Stan rzeczy jest tego rodzaju, że o rychłem zakończeniu sprawy nie można nawet marzyć. Nadzwyczajnie trudno przewidzieć wyniki śledztwa. Nie jest wykluczona możliwość umorzenia sprawy wskutek niewykrycia przestępców. Wrzawa w prasie, która powstała z powodu pogłosek, jakoby morderstwo dokonane zostało na tle rytualnem, i namiętne protesty przeciwko tym pogłoskom utrudniają tok śledztwa".

## Wiadomości ogólne.

○ **Nowa ustawa.** Komisja lekarska przy Radzie medycznej w Petersburgu postanowiła nadać laboratorjum i fabrykom chemicznym w Rosji prawo wolnego sprzedawania gotowych medykamentów pod temi nazwami co identyczne preparaty zagraniczne.

○ **Przyjęcie wydalonych studentów.**

Zgodnie z pogłoskami, wszyscy petersburscy studenci, wydaleni za zaburzenia z wyższych zakładów naukowych, zostaną znowu przyjęci do uniwersytetu. Wyjątek stanowią tylko ci, którym udowodniono należenie do komitetu koalicyjnego oraz aresztowani za urządzanie obstrukcji chemicznych.

○ **Prawo lotnicze.**

Kongres lotniczy w Paryżu zakreślił kontury prawa lotniczego. Ogólną zasadą jest, że komunikacja powietrzna nie może mieć żadnych znikąd przeszkód. Jednocześnie jednak każde mocarstwo zastrzega sobie prawo przedsiębrania środków w obronie zdrowia i całości swoich obywateli.

Każdy latawiec winien posiadać widoczne oznaki swojej narodowości, oraz mieć dokumenty na wzór każdego okrętu morskiego. Lądowaniem wzbronionem jest w miejscowościach, objętych ogrodzeniem w mieście lub twierdzy. Wynagrodzenie strat, przyczynionych lądowaniem lub upadkiem latawca, jest obowiązkiem właściciela jego. Kongres odrzucił projekt zezwolenia na rzucanie z latawców petard i dział wybuchowych podczas wojny.

## Nauka... życia domowego.

Z koronacyjnemi uroczystościami Jerzego V i jego małżonki Marji, dobroczynność angielska połączyła szereg miłosiernych lub dla najszerszego ogółu pożytecznych przedsięwzięć.

Niektóre z nich mają, jako ustalone instytucje narodowe, utrwalić pamięć królewskiego, państwowego i narodowego święta. Do najznakomitszych należy przedewszystkiem instytucja, której myśl wyszła od królowej Marji i którą bardzo liczne grono pań z arystokracji wsparło znacznymi funduszami.

Plan, mający wybitnie charakter narodowy, zmierza do kształcenia kobiet w „home-life", — życiu domowem — z celem umniejszenia olbrzymich strat, jakie naród ponosi rok rocznie przez śmierć niemowląt, spowodowaną przez nieświadomość i nieumiejętność zapobiegania uleczalnym chorobom.

Środkiem do uskutecznienia zamiaru ma być ustanowienie wydziału wiedzy domowej („home science") przy wszechnicy londyńskiej, mianowicie przy istniejącym kolegjum królewskiem dla kobiet („King's College for Women"). Wydział ma krzewić głębszą i zarazem praktyczniejszą znajomość praw, rządzących zdrowiem, sanitacją i ekonomją domowego ogniska.

Z ogłoszonej odezwy warto przeczytać następujące zdanie komitetu założycielek:

„Dobrobyt moralny i fizyczny naszego kraju zależy w pierwszem miejscu od ćwiczenia („training") i zdrowego chowania dzieci. To zaś stanowi pracę specjalną kobiet, wyznaczoną im przez przyrodę i zwyczaj.

Do niej chcemy skierować edukację naszych dziewcząt — dążymy do tego, aby na przyszłość każda młoda angielka miała sposobność dobrze się zapoznać z wiedzą, która dotyczy jej domowych problematów, nabyć praktyki w sztuce i umiejętności tworzenia i utrzymania doskonałego typu domowego ogniska.

W ten sposób chcemy podnieść poziom całego życia domowego, wyćwiczonem doświadczeniem zastąpić instynkt i tradycję, które dotychczas głównie przewodzą matkom.

Będą więc na uniwersytecie londyńskim specjalne kursy dla kobiet, kształcących się w „wiedzy domowej"—specjalne seminarja, z których mają wychodzić do szkół krajowych nauczycielki. Na urządzenie zupełnego wydziału potrzeba sumy 100 tys. funtów szterlingów, t. j. 20 tys. funtów na przygotowanie domu, w którym odbywać się będzie praktyczna nauka i w którym studentki mają zamieszkać; 20 tys. funtów na budowę i zaopatrzenie laboratorjów; wreszcie 60 tys. f. na wyposażenie katedr profesorów i docentów.

Wykonanie planu ma być przeprowadzone jeszcze w ciągu tego roku koronacyjnego.

Że będzie — trudno wątpić. Dotąd zebrano drogą składek już przeszło połowę potrzebnego funduszu. Zaczęto zbierać temu dwa miesiące i zaraz znalazł się ktoś, który na laboratorja złożył cały wymagany kapitał — bezimiennie.

## Przygody dziennikarza
### w Maroku.

Korespondent paryskiego dziennika „Journal", Chrystjan Houel, który z polecenia swojej redakcji udał się na plac boju w Maroku, omało nie padł ofiarą swojego zawodu i swojej ryzykownej gorliwości.

Mimo, że był przebrany za marokańczyka, a co ważniejsze, zna wybornie język i zwyczaje arabów, został podczas pochodu swojego z El-Ksar do Fezu poznany przez tubylców. Zraniony w czasie ucieczki, dostał się do niewoli. Oczywiście groziła mu śmierć bez sądu, której uniknął tylko dzięki interwencji jednego z plemion, sprzyjających francuzom.

Oto jak sam Houel opisuje w „Journalu" swoje przygody:

Miałem zamiar drogą na Mekinez dostać się do Fezu. Byłem pewny, że Mulej Cin, którego poznałem w Casablance, nie będzie mi przynajmniej utrudniać podróży. Pragnąłem zobaczyć nowego sułtana. Trzej wybitni notable z przyjaznego plemiona Zamurów byli towarzyszami moimi podczas całej podróży przez siedziby tego plemienia.

Około godz. 10 rano opuściłem „duar" kalda Tajoba Szarkani w towarzystwie owych trzech notablów i jednego służącego. Znajdowaliśmy się w dziedzinach plemiona Beni Hassan.

Dwaj tubylcy z tego plemienia spoglądali na nas podejrzliwie i trzymali broń palną w pogotowiu. Odniosłem natychmiast wrażenie, że podróż nasza nie obejdzie się bez wypadku. Wrażenie to spotęgowało się, gdy jeden z moich towarzyszów zawołał na mnie po arabsku „tadjer", to znaczy „panie", zamiast, jak to było umówione, Si Abdallach.

Obaj tubylcy z plemienia Beni Hassan wiedzieli wobec tego, że jestem chrześcianinem, giaurem, wdzierającym się do ich krainy. Opuścili nas natychmiast i pośpieszyli przez łan jęczmienia do swojego „duaru", którego namioty widniały zdala na horyzoncie.

Spięliśmy ostrogami nasze wierzchowce, ażeby czemprędzej zginąć wśród bagien Mardja Krausbad. Jechaliśmy przez ogromne łany jęczmienia, w których wierzchowce zapadły po pas. W ten sposób upłynęła godzina.

Wtedy na jasnym nieboskłonie pokazali się jeźdźcy, za którymi na przełaj przez pola biegła gromada pieszych, wznosząc groźne okrzyki. Spojrzałem na moich towarzyszów i spostrzegłem, że na ich twarzach maluje się obawa. Przygotowali broń do strzału i mieli zamiar naszych prześladowców przyjąć kulami. Ostrzegłem ich, ażeby tego bezwarunkowo nie czynili. Towarzysze moi na swych rączych koniach byliby uciekli, pozostawiając mnie na upartym i niezbyt szybkim mule.

Jechaliśmy tedy dalej, z niepokojem oczekując dalszych wypadków. Wreszcie zabiegł nam drogę jeden z Hassanów, odziany tylko w brudną koszulę. Dał znak, ażebyśmy się zatrzymali, grożąc nam swoją strzelbą.

— Cóście za jedni? Dokąd idziecie?—pytał groźnie, potrząsając bronią.

Moi towarzysze odpowiedzieli, że jesteśmy ludźmi z plemienia Zemurów i dążymy do Mekines. Napastnik odpowiedział, że do Mekines nie tędy droga i że w każdym razie potrzebna jest „mesra", t. j. jest przepustka. Nagle zwrócił swoje płonące oczy na mnie.

— A ten co za jeden? — zapytał, wskazując na mnie.

— To jest szeryf z Hassy — odpowiedzieli moi towarzysze.

— Kłamiecie, to chrześcjanin—krzyknął napastnik, a zwracając się do mnie zapytał:—Jesteś francuzem?

Chciałem coś odpowiedzieć, uprzedził mnie jednakże mój służący. „To jest niemiec!" — wołał z przekonaniem, a potem zaczął gorączkowo opowiadać, jak to niemcy nienawidzą francuzów, którzy gnębią marokańczyków. Może to pobożne kłamstwo byłoby nas uratowało, niestety, jeden z moich towarzyszów odezwał się:

— To jest francuz Do nas przychodzą zawsze francuzi. Zresztą znam go. Widziałem go w Soukel Arba z oficerem mehalli.

W tej chwili otoczono mnie i ściągnięto z muła. Leżąc na ziemi, broniłem się, jak mogłem. Napastnicy dusili mnie i bili. Jakiś olbrzymi marokańczyk usiłował wcisnąć mi sztylet pomiędzy zęby.

Wreszcie jeden z napastników, [illegible] ją obroną doprowadzony do wściekłości, uderzył mnie kolbą w głowę. Straciłem przytomność. Podczas walki podarto na strzępy odzież moją. Leżałem nagi, zalany krwią i już pragnąłem tylko, ażeby się to wszystko jaknajprędzej skończyło.

Towarzysze moi byli skrępowani sznurkami i tylko mój dzielny służący walczył jeszcze, przysięgając równocześnie na brodę proroka, że jestem niemcem. Co się działo dalej, nie wiem.

Gdy odzyskałem przytomność, zdziwiłem się, że żyję. Podniosły mnie czyjeś ręce, zaczęto mówić do mnie. Poważny siwobrody marokańczyk położył swoje ręce na mojej głowie i mówił uroczyście:

— Znajdujesz się pod moją obroną. Nie obawiaj się niczego.

Dowiedziałem się od mojego służącego, że jest to szeryf Benul Hassan, żyjący w przyjaźni z Zamurami, plemieniem moich towarzyszów. Miał on uczynić wszystko, ażeby nam wolność przywrócić. Następnie zaprowadzono nas do „duaru" i umieszczono w komorze zbożowej jednego z domów. Zapadłem w głęboki sen.

Gdy się obudziłem, zaprowadzono mnie do siwobrodego szeryfa, mojego zbawcy. Opowiedziałem, że jestem przyjacielem Mulej Cina. Przyznałem się, że jestem francuzem i że przez kilka miesięcy byłem w ścisłych stosunkach z Mulej Hafidem. Stary szeryf sprawił następnie, że zwrócono mi moje pakunki, ale prosił mnie stanowczo, ażebym się nie przyznawał do mojej narodowości.

— Francuzi są tutaj tak znienawidzeni, że nie mógłbym ręczyć za twoje życie — zakończył szeryf swoją rozmowę ze mną.

Tymczasem odbywały się nieustanne narady wojenne. Mój niepokój wzmagał się z każdym dniem. Nie było w tem nic dziwnego wśród podobnych warunków. Nareszcie pewnego poranku usłyszałem strzały w obozie. Kaid Ge[illegible] przybył na czele kilkuset jeźdźców, ażeby uwolnić mnie i moich towarzyszów.

Rzeczywiście owego dnia wydostaliśmy się z niewoli marokańskiej, która pozostanie dla mnie pamiątką na całe życie.

## ZE STRON DALSZYCH.

**△ Stosunki rosyjsko-chińskie są znowu naprężone.**

Chiny przy odnawianiu traktatu kuldżańskiego z r. 1881 nie chcą zgodzić się na propozycje rosyjskie. Wiele punktów umowy nie odpowiada życzeniom rządu bogdychana. Poseł chiński w Hadze bawić będzie przejazdem w tych dniach w Petersburgu, w celu rozpoczęcia przedwstępnych rokowań o [illegible] umowy.

**△ Niedźwiedź w orkiestrze.**

W ogrodzie „Akwarjum" w Petersburgu — zaszedł tragikomiczny wypadek, który o mało nie zakończył się poważną katastrofą. Na scenie pokazywano grupę tresowanych niedźwiedzi. W trakcie jednego karkołomnego salto mortale jedno z niedźwiedziątek niefortunnie się przewróciło i wpadło wprost na grającą orkiestrę.

Miś, przestraszony okropnie swoim upadkiem i hałasem przewróconego bębna — rzucił się, ratując swoją fatalną sytuację, do szeregów publiczności.

Powstał nieopisany krzyk i panika.

Na szczęście pośpieszył na pomoc pogromca i odprowadził wystraszonego niedźwiedzia z powrotem na scenę, gdzie ten ostatni zaraz przystąpił do swych przerwanych powinności artystycznych.

**△ Zabójstwo naczelnika ochrany.**

„Utro Rosji" otrzymało telegram z Władywostoku, że w Nikolsku-Usuryjsku agent ochrany zabił naczelnika miejscowego wydziału ochrany, rotmistrza Jakowiewa.

**△ Zgon marnotrawcy.**

Kilka dni temu zmarł w Rosji na suchoty w ogromnej nędzy znany w swoim czasie we wszystkich restauracjach. L. Feoklistow, który zdążył zmarnować dwa miljonowe spadki w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Obecnie za F. płacił w szpitalu i pochował go na swój koszt stary cygan z chórów.

Za trumną miljonera, który kiedyś potrafił darować aktorce Kortez w dniu jej benefisu srebrną, niezmiernie drogą wannę, a ze swych szaleństw i zabaw znany był w całej Rosji, szedł tylko stary cygan.

**△ Ucieczka notarjusza.**

Z Kisłowodzka uciekł p. o. notarjusza T. Iwanowski, zabrawszy rub. 5.000 pieniędzy klijentów.

**△ Bandyci kaukascy.**

W ciągu ostatnich 2—3 lat w okręgach zakaukaskim i terskim operowała znana tam dobrze szajka złodziei, porywająca dzieci bogatych rodziców w celu otrzymania wykupu pieniężnego. Na czele szajki stał „drugi Selim-Chan" — Leżawa.

Władze długo i bezskutecznie urządzały na niego „polowanie". Były chwile, kiedy zdawało się, że Leżawa już „nie ujdzie"—tymczasem on nie tylko „uchodził" z pod „samego nosa" swoich prześladowców, lecz jeszcze potrafił ich dotkliwie ugryźć. Tak np. w Kutaisie Leżawa w jakiś cudaczny sposób zwabił do zasadzki dwuch oficerów żandarmskich i pozbawiwszy ich życia, powiesił nad nieboszczykami kartę z napisem: „O dwie gadziny będzie mniej na świecie".

Naogół banda operowała przez cały czas z niepojętym sprytem, przyprowadzając do rozpaczy miejscową ludność. Między innemi w Suranie porwano syna miljonera, gimnazistę Komarowa, za którego otrzymano od rodziców 15,000 rb. jako „wykup".

W tych dniach jednak skończyło się panowanie Leżawy, a skończyło się dla niego bardzo smutnie. Aresztowano zarówno jego, jak i całą bandę złodziejską i osadzono w ciężkiem więzieniu, z którego zapewne więcej nie wyjdzie na światło Boże.

**△ „Jupes-culottes" uznane sądownie.**

Właściciel pewnej restauracji w Frankfurcie nad Menem, otrzymał t. zw. mandat karny z powodu noszenia przez jego kelnerki „hosenrocków". Restaurator zaprotestował i w sądzie ziemiańskim odbyła się onegdaj rozprawa, na której przedstawiono jeden egzemplarz zakwestjonowanej części ubrania, radzono długo, a wreszcie zgodzono się na to, że „hosenrock" nie obraża niczem moralności publicznej, za występek zaś przeciw estetyce w Niemczech niema dotychczas kary.

**△ Nowa flota dla Anglji.**

Nowa flota portugalska będzie zbudowana przez warsztaty okrętowe angielskie pod dozorem brytańskich oficerów marynarki i za pieniądze angielskie w formie pożyczki, spłacanej przez 25 lat. Prasa niemiecka nazywa rezultat tej umowy „nową flotą dla Anglji".

**△ Po 60-letniej pracy na tronie.**

Wiadomości o stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa są wciąż zmienne i sprzeczne.

Wbrew urzędowym zapewnieniom, że niedomaganie sędziwego monarchy jest zwyczajnem zakatarzeniem, coraz pojawiają się słuchy o poważniejszych cierpieniach, nie przedstawiających wprawdzie natychmiastowego i poważnego niebezpieczeństwa, ale ostrzegających, że dostojny starzec powinien już serjo pomyśleć o bezwzględnym i stałym wypoczynku.

To ostatnie jest podobno zdaniem znakomitego prof. Neussera, który kładzie jakoby silny nacisk na to, aby jego monarszy pacjent zrzekł się jaknajspieszniej monarszych trosk i prac.

Wiadomo, jak cesarz Franciszek Józef jest czynnym i samodzielnym, to też zrzeczenie się rządów jest myślą, z którą mu się trudno pogodzić. Wyręczanie się następcą tronu jest wykluczonem, ponieważ austrjacka konstytucja nie dopuszcza następców do brania udziału w zarządzie państwa.

**△ Kolej podziemna w Wenecji.**

Spółka weneckich i medjolańskich kapitalistów zamierza połączyć wyspę Lido z miastem Wenecją za pomocą komunikacji podziemnej.

Projekt przewiduje 2 tunele. Jeden od Piazza di San Marco do Giudeccho, drugi z tegoż placu do ogrodów królewskich i na Lido.

Tunele będą kopane na głębokość 8 metrów, po 10 metrów w szerz, tak aby swobodnie tędy kursowała nietylko kolej elektryczna, lecz i publiczność piesza po szerokich chodnikach, które mają stanowić oryginalną cechę tunelów, dotychczas rzadko gdzie praktykowaną w komunikacji podziemnej.

**△ Trzydzieścioro dzieci.**

Pewien farmer w Kaint Usuges, w departamencie Saone et Loire obchodził w tych dniach niezwykłą uroczystość, a mianowicie chrzest swojego trzydziestego dziecka.

Był żonaty trzykrotnie, z pierwszej żony miał 17 synów; z drugiej — 12 córek.

Przed rokiem ożenił się po raz trzeci i ma znów syna. Tym, którzy mu winszowali, oświadczył, że zamierza dociągnąć do pięćdziesiątki.

## Z LITWY I RUSI.

**✕ „Pijane miasteczko.**

Wódka pożera nietylko zdrowie, ale i pieniądze. „Dziennik Kijowski", pisząc o Zytomierzu, podaje mimochodem parę ciekawych danych o pijaństwie. Tak np. w Krasiłowie (miast. w pow. żytomierskim) monopol sprzedał w wielką sobotę wódki za 6,000 rub. o 2 tysiące rubli więcej, niż w roku ubiegłym. W Trojanowie (miasteczku pod Zytomierzem)monopol w ciągu roku sprzedaje wódki za 80,000 rub., a oprócz monopolu jest jeszcze 6 bawarji i wszystkie robią świetne interesy.To też Trojanów nosi nazwę „pijanego miasteczka".

**✕ Zaduszenie 4 osób.**

Z rzeki Kobeluczek w pobliżu stacji kolei kijowsko-połtawskiej Kobelaki, wyciągnięto z wody jak donoszą pisma zwłoki 4 włościan. Wszyscy uduszeni zostali powrozami. Morderstwo zostało dokonane w celu rabunku.

## Wiadomości krajowe.

**+ Ciekawe rozporządzenie.**

Biskup djecezji kieleckiej ogłosił w „Przeglądzie djecezalnym" przepisy, do których stosować się maja proboszczowie podczas wizytacji parafji przez biskupa. A więc wobec kar administracyjnych za stawienie bram tryumfalnych za banderje konne itp., wszystkie tego rodzaju przyjęcia i powitania po za obrębem zagród kościelnych mają być zaniechane.

Następnie proboszczowie mają nie wygłaszać mów powitalnych, przyjęcia zaś na plebanjach mają być najskromniejsze, bez wielkich kosztów i bez toastów.

Dotąd przepisy te są przynajmniej zrozumiałe, ale w końcu biskup wyraża życzenie, które, rozumie się, dla proboszczów stanie się rozkazem, żeby w przemówieniach do biskupa nie brali u

---

Jwan Bunin.

# WIEŚ.

(Dierewnia)

Tłomaczone z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy)

◆◆

— Przekonania? Ty masz jakieś przekonania? Ty jesteś bardziej na lewo? Wszak jeszcze niedawno temu, widziałem cię bez portek! Wszak tak, jak twój ojciec zdychałeś z głodu, nędzarzu! Ty powinieneś myć inspektorowi nogi, wodę nosić!...

— Konstytu-cy-ja, — przerywając skopcowi, zaśpiewał cienkim głosem Kuźma, i wstawszy z ławki, poszedł ku drzwiom wagonu, potrącając kolana siedzących.

Nogi u skopca były małe, pełne i wykrzywione, jak u starej klucznicy; twarz również babska, pożółkła, nalana, jakby z gutaperki... Dobry też był i Połozowje, — nauczyciel progimnazjum, co wsparłszy się na kiju, tak życzliwie kiwał głową, słuchając skopca. Był to człowiek krępy, chędogi, lat mniejwięcej trzydziestu, w trzewikach z cholewkami, widocznych z pod szarych spodni, w popielatej czapce i w popielatym płaszczu, z okrągłym noskiem, niebieskimi oczami i ze wspaniałą, spadającą na piersi blond brodą. Na wskazującym palcu nosił gruby złoty sygnet. Posiadał już domek — który dostał w posagu za córką protopopa. Nóżki miał małe, ręce krótkie — palce zaś podobne do klocków; chędogi i akuratny, i rzecz niesłychana codziennie chodził do kąpieli... A przytem, jak mówiono, łajdak, że niedaj Boże! Nie chłopi i mieszczanie, to nie towarzystwo dla nich. I otworzywszy drzwi prowadzące na platformę wagonu; Kuźma głęboko odetchnął chłodnym, wonnym i dżystym powietrzem. Deszcz głucho huczał po daszku platformy, lał się z niego strumieniami opryskując Kuźmę. Świeże, polne powietrze pomieszane z dymem lokomotywy upajało po dłuższym pobycie w mieście. Wagony podskakując, turkotały śród szumu deszczu, opuszczając się lub podnosząc płynęły druty telegraficzne, po bokach zaś biegły jasnozielone gęste zarośla orzechowe. Pstra gromada dzieci wyskoczyła gdzieś z pod nasypu i dzwięcznie krzyknęła coś chorem. Kuźma roześmiał się zadowolony i cała twarz jego pokryła się drobnemi zmarszczkami, Podniosłszy oczy, ujrzał pielgrzyma na sąsiedniej platformie; poczciwe, zmęczone oblicze chłopskie, siwą brodę, szeroką czapkę, siermięgę przepasaną postronkiem, torbę i blaszany czajnik na plecach, na chudych zaś nogach — łapcie.

Pielgrzym również się uśmiechnął, i Kuźma śród szumu i turkotu zawołał na niego:

— Jak się nazywasz dziadku?

— Antoni... Antoni Bezpałych — z przyjemną gotowością, słabym głosem odpowiedział pielgrzym.

— Z pielgrzymki?

— Z Woroneża...

— Czy palą tam właścicieli ziemskich?

— Palą...

— Cudownie!

— Co-o?

— Doskonale, powiadam! — krzyknął Kuźma.

I odwróciwszy się, drżącemi rękami otarł łzy z oczu i zaczął kręcić papierosa. Lecz myśli znów mu się poplątały. „Pielgrzym — naród, a skopiec i nauczyciel, czyż to nie naród. Niewolę znieśli zaledwie czterdzieści pięć lat temu, cóż więc można wymagać od tego narodu? Któż temu winien? Wszakże sam naród. Ruś pod jarzmem rosyjskim, inni braciszkowie — pod tureckim, haliczanie — pod austrjackim, o polakach — niewarto nawet mówić.

„Zaiste wielkim i wspaniałem jest plemie słowiańskie.

Twarz Kuźmy znów wyciągnęła się i sposępniała. Patrząc w stronę z ukosa zaczął przebierać palcami, łamać je i trzaskać stawami.

Na czwartej stacji wysiadł i najął fumankę. Chłopi żądali z początku siedem rubli, — do Kazakowa było dwanaście wiorst, — potem pięć i pół. Wreszcie jeden z nich rzekł: „Dasz trzy — to pojadę, inaczej szkoda gęby. Dawniej nie to dzisiaj"... Wszakże nie utrzymał się w raz rozpoczętym tonie zwykłym frazesem: „Teraz obrok drogi"... I pojechał za półtora.

Błoto było nie do przebycia, tielega maleńka konik uszasty jak osioł, okazał się słabym. Powoli powlekli się od dworca, chłop siedzący na koźle zaczął się trapić, targał lejcami, jakby całym ciałem pragnął pomódz koniowi. Przechwalał się, że, „nie można go utrzymać", teraz zaś wstydził się widocznie. Lecz najgorszem ze wszystkiego — był sam chłop. Młody, wysoki, dość pełny, w łapciach i w białych onuczach, w krótkiej sukmanie przepasane rzemieniem i w starej czapce na twardej żółtawej czuprynie. Czuć było od nie-

działu ci z parafjan, którzy czytują pisma i gazety, będąc na indeksie w diecezji. Nad tem czuwać mają proboszczowie, a więc niemal urzędownie nadano im władzę cenzorów przekonań, nie mających nic wspólnego z religją.

W diecezji kieleckiej więc jest nowa partja: „diecezjan nieprawomyślnych".

**+ Śmierć od pioruna.**

We wsi Bobrzykówka w gminie Dąbrowa Zielona, onegdaj po południu w czasie burzy piorun uderzył we włościanina Józefa Młynarczyka, 45 lat, i zabił go na miejscu.

**+ Nieudany lokaut.**

Strajk robotników, zatrudnionych w dziale wyrobów z miedzi, trwa w dalszym ciągu w Warszawie. Z tego powodu w ostatnią sobotę odbyła się narada 40-tu pracodawców w tej branży, którzy przyszli do wniosku, iż powodem przedłużającego się bezrobocia jest pomoc w naturze i pieniądzach, jaką strajkującym robotnikom okazują ci robotnicy, którzy pozornie nie wzięli udziału w strajku.

Po wyjaśnieniu sobie tego faktu, pracodawcy uchwalili lokaut. Na szczęście jednak, pracodawcy z przedmieść nie przyłączyli się do nich, więc robotnicy nie odczuwają zgoła skutków tak nieudanego lokautu.

Ponowne obrady pracodawców również nie doprowadziły do niczego, a strajk dalej trwa.

Przewidywane są z tego powodu ulgi dla robotników.

# KRONIKA

= (r) **Ze szkół.** W czwartek, dnia 8 b. m., o godz. 11 rano, odbędzie się popis w szkole przygotowawczej p. Jadwigi Zawadzkiej; jednocześnie urządzona będzie wystawa rysunków, robót i zeszytów dzieci.

= (w) **Z przemysłu.** Naznaczone na 30 maja r. b., zebranie ogólne akcjonarjuszów Tow. akc. „M. A. Winera" w Łodzi, nie odbyło się. W drugim terminie zebranie to odbędzie się 14 b. m.

= (z) **Tow. akc. L. Grohmana w Łodzi** miało w r. z., czyli 12 okresie operacyjnym, ogólnego dochodu 8,012,674 rb. 39 kop. Czysty zysk w tymże czasie wyniósł 478,153 rb. 35 kop.

Dywidendy Towarzystwo dało 6 proc.

= (w) **Tow. akc. I. K. Poznańskiego** miało w r. z. obrotu 17,949,477 rb. 90 kop., czystego zysku zaś osiągnęło 1,017,312 rb. 53 kop., czyli dało 9 proc. dywidendy.

= (r) **„Niedola dziecięca".** W numerze 122 „Kurjera Łódzkiego" umieszczoną była notatka o niedawno powstałej w mieście naszem instytucji filantropijno-społecznej pod nazwą „Niedola dziecięca". Celem tej instytucji, jak wiadomo, jest opieka, w najszerszem tego słowa znaczeniu, nad biednemi dziećmi wyznania mojżeszowego.

Dnia 29 marca w lokalu żydowskiego Tow. dobroczynności odbyło się zebranie organizacyjne. Dokonane wybory dały wyniki następujące: Do zarządu powołano panie: Blumbergową, Dawidowiczową, Frydową, Gliksmanową, inż. Lubotynowiczową, inż. Marguliesową, Natkinową, Walfiszową, Wilczyńską i Wolmanową oraz panów: adw. Abramsona, Dawidowicza, adw. Ginsberga, d-ra Lipszyca, Józefa Rozenblatta, na kandydatów wybrano panie Reichsteinową, Słodką oraz pana Szykicza.

W skład komisji rewizyjnej weszli panowie: Izydor Kohn, Maurycy Gliksman i Juljusz Rozenthal.

Na pierwszem posiedzeniu zarządu, tenże z pośród siebie wybrał na prezesa panią Felicję Gliksmanową, na wiceprezesa p. Józefa Rozenblatta, na skarbnika adw. Ginsberga, zastępcę skarbnika p. Dawidowicza, oraz sekretarza d-ra Lipszyca.

Wybrany zarząd energicznie przystąpił do pracy społecznej. Dnia 30 maja na odbytem w 2 terminie zebraniu ogólnem członków Tow. przez usta sekretarza d-ra Lipszyca złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i przedstawił do zatwierdzenia budżet na rok pierwszy.

Pomimo krótkiego czasu swego istnienia, towarzystwo zdążyło już wiele zdziałać. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szlachetny cel instytucji, mającej roztoczyć opiekę nad moralnie i fizycznie zaniedbanemi dziećmi żydowskiemi, pociągnął za sobą całe zastępy ludzi chętnych pracy społecznej, ludzi rozumiejących i odczuwających niedolę dziecięcą. Wielką jednak zasługę przypisać musimy zapałowi i niezmordowanej energji inicjatorki-prezesowej oraz wielu innych członków Towarzystwa.

Ze szczerem zadowoleniem podajemy też do wiadomości publicznej, że „Niedola Dziecięca" już niemal w pierwszych dniach istnienia swego liczyła przeszło 300 członków, którzy zadeklarowali płacić wcale niemałe sumy, jako składki roczne, i wnieśli dość pokaźne sumy, jako ofiary jednorazowe. — Pamiętając o tem, że oświata jest najpotężniejszą dźwignią życia ludzkiego, nieodzownym warunkiem jego dobrobytu, towarzystwo w pierwszej linji przystąpiło do założenia szkółki. Wystarano się niebawem o energiczną nauczycielkę i kierowniczkę, i obstalowano urządzenie szkolne.

Jednocześnie zaangażowano wykwalifikowaną nauczycielkę rzemiosł. Wkrótce więc w suchym obszernym lokalu, rozpocznie działalność swą szkółka, gdzie biedne dzieci żydowskie, ilość których na razie ograniczono do 50, otrzymają nietylko okruchy oświaty, lecz i fachowe wykształcenie, które niezawodnie zapewni im w przyszłości spokojny, uczciwy byt, a społeczeństwu da ludzi pożytecznych, pracowitych.

Dzieci uczące się w szkole, oprócz tego otrzymywać będą odzież i kąpiele, a codziennie obiady, na co T-wo w budżecie wyznaczyło odpowiednie sumy.

W celu dogodniejszego kierowania działalnością instytucji, utworzone zostały trzy sekcje: finansowa, gospodarcza i pedagogiczna, które odpowiednio podzieliły pracę.

W takim świetle przedstawia się dotychczasowa praca „Niedoli dziecięcej". Sympatja i poparcie, jakie zdobyła sobie w szerokich sferach społeczeństwa naszego, zapał, jaki cechuje pracę Zarządu, oraz członków towarzystwa, jest najlepszą rękojmią przyszłego wspaniałego rozwoju w tej młodej a tak pożytecznej instytucji.

= (z) **Z magistratu.** W dniu 26 b. m., o godz. 11 rano, w magistracie miejscowym odbędzie się licytacja na oddanie robót przy budowie trotuarów na ulicach przylegających do parku „Kwela" oraz wzdłuż skweru na Wodnym Rynku.

Licytacja rozpocznie się od sumy 6,685 rb. 25 kop. in minus.

= (n) **Ruch chorych** w szpitalu małżonków Poznańskich. W dniu 1 maja r. b. było w szpitalu: 43 mężczyzn, 60 kobiet, a z dzieci — 2 chłopczyków i 4 dziewczynki.

W ciągu zaś maja przybyło chory[ch] 72 mężczyzn, 66 kobiet, a z dzieci [...] chłopczyków i 8 dziewczynek.

W maju wypisało się ze szpita[la] 63 mężczyzn, 64 kobiet, 4 chłopczyk[ów] i 5 dziewuszek.

Pozostało na czerwiec: 45 mężczy[zn] 55 kobiet, 3 chłopczyków i 8 dzie[w]czynki.

= (r) **Echa epopei bandyckiej.** Według oficjalnego sprawozda[nia] rachunkowego p. policmajstra, suma [o]fiar, złożonych dla poszkodowan[ych] skutkiem walki z bandytami: Dłuż[ew]skim, Słaboszem, Jaszkiem i Jach[...] przy ul. Widzewskiej nr. 151, przeds[ta]wia się, jak następuje:

Związek fabrykantów łódzkich ofi[a]rował 3,100 rb.; pozostałość z sumy [o]fiarowanej przez tenże Związek za pr[zy]łapanie bandytów—500 rb.; ofiara p. [...] Eiserta—100 rb.; ofiary złożone w [re]dakcjach—96 rb. 25 kop.; z zabawy [w] parku „Zródlisko"—21 rb. 31 k.; z zo[r]ganizowanych przez p. Riezanową prze[d]stawień kinematograficznych —7,627 [rb.] 83 kop. Razem—11,445 rb. 39 kop.

Suma ta podzielona została międ[zy] poszkodowanych przez spalenie dom[u], w którym zastano bandytów: W. Ok[...] otrzymał 180 rb., W. Ulankiewicz—1[...] rb., W. Bielawski—170 rb., A. Wieczy[ń]ski—1,255 rb., M. Rabczyński—500 r[b.], J. Barne—700 rb., W. Krajewski—2,10[...] rb., M. Bauman—460 rb., Z. Kowalski—570 rb., Z. Dalicki—800 rb., Z. Kiers[...]kowski—650 rb., M. Szcześniak—335 r[b.], Z. Sikorska—270 rb., M. Błotnicki—4[...] rb., T. Głowacki — 100 rb., Z. Weis—150 rb., E. Arndt—160 rb., Z. Orzgow[...]ski—280 rb., Z. Szkumski — 140 rb. [...] kop., M. Galant—60 rb., J. Lange—[...] rb. i W. Brzezina—2,000 rb.

Prócz tego jedenaście rodzin otrz[y]mało od zarządu fabryki Silbersteina [za]pomogi na ogólną sumę 385 rb.

Według sprawozdania urzędoweg[o] poszkodowani oceniali swe straty [na] 29,305 rb. 30 kop., lecz rzeczoznawc[y] określili je na 11,929 rb., wobec czeg[o] suma zebranych ofiar pokryła je praw[ie] zupełnie.

= (k) **Kary sądowe.** Sęd[zia] pokoju XI rewiru skazał za handel [w] godzinach niedozwolonych: Zygmun[ta] Rapaporta na 5 rb. kary lub 1 dzi[eń] aresztu; właściciela cukierni przy ul. C[e]gielnianej nr. 33—na 1 rb. lub 1 dzie[ń], Mendla Abramsona—na 6 rb. lub 2 d[ni], Józefa Futermana—na 20 rb. lub 4 d[ni], Symchę Izraelshona i Pinkusa Fajsz[...]

---

go kurną chatę, konopie, — oracz z czasów cara Gwoździka — i tyle!

Twarz miał białą, bezwąsą, szyję zaś nabrzmiałą, głos chrapliwy.

— Jak się nazywasz? — zapytał Kuźma.

— Zwali Achwanazym... „Awchanazym!"— gniewnie pomyślał Kuźma.

— A dalej?

— Mienszow... Ano anczychryst!

— Czyś chory? — rzekł Kuźma wskazując na szyję.

— Tak chory, — wybełkotał Mienszow patrząc w inną stronę. — Napiłem się zimnego kwasu.

— A boli jak łykać?

— Nie, łykanie nie boli...

— Więc nie pleć głupstw, — rzekł surowo Kuźma. — Idź lepiej do szpitala. Czyś żonaty?

— Żonaty...

— Widzisz. Będziesz miał dzieci, które wszystko oddziedziczą po tobie.

— Pewnikiem, — przyznał Mienszow.

I zakłopotany znów zaczął targać lejcami. „Wio, wio.. Do ładu z tobą dojść nie można, anczychryście! Wreszcie zaprzestał bezpłodnej pracy i uspokoił się nieco. Długo milczał, potem zapytał nagle:

— Cóż tam kupcze, zwołali Dumę, czy nie?

— Zwołali.

— Mówią, że Makarow żyje, tylko nie pozwalają o tem mówić.

Kuźma machnął ręką: bydło! A co za bogactwa! — myślał w duszy, siedząc niewygodnie z podniesionemi do gory kolanami, na wiązce słomy przykrytej workiem, leżącym na dnie telegi i patrząc na okolicę. Zaczynało być jeszcze chłodniej, z północno-zachodniej strony nieba wciąż biegły jeszcze ciemniejsze chmury nadtym czarnoziemnym i przemoczonym od deszczu krajem. Błoto na drodze było błękitnawe, tłuste; zieloność drzew, traw i sadów — gęsta, ciemnego koloru, wszystko zaś pokryte było sinawym odcieniem chmur i czarnoziemu.

Chaty we wsiach, — wszystko lepianki, z dachami krytymi nawozem.

Przy chatach na pół wyschnięte kanały... Oto zamożniejsza chata. W porosłym starą łoziną ogrodzie z pasieką, trzy czy cztery jabłonie leśne i stara poczerniała suszarnia. Wrota, obora, chata wszystko pod jednym dachem. Chata murowana, z sienią i dwoma pomieszczeniami, ściany wybielone wapnem, na jednym ze szczytów pałeczka, a naniej kulas, na drugim coś podobnego do koguta; okienka też wybielone — ozdobione ząbkowaniem „Twórczość! — zaśmiał się Kuźma. — Jaskiniowe czasy, ukarz mnie Boże, jaskiniowe!" Na drzwiach szopy, krzyże rysowane węglem, obok ganku — wielki grobowy kamień, widocznie dziad lub babka przygotowali go na wypadek śmierci...

Tak, widać chata zamożna, lecz w około błoto po kolana. Na ganku leży świnia a obok niej przechadza się trzepocąc skrzydełkami, żółtawy kurczaczek. Okienka maleńkie, a w zamieszkałej części chaty ciemnota i wieczny ścisk.

Przytem rodzina liczna, mnóstwo dzieci, zimą zaś — cielaki i jagnięta.

Wilgoć i taki zaduch, że w izbie unosi się prawie zielona para.

Dzieci odbierając szturchańce — płaczą i wrzeszczą; synowe wymyślają sobie—„bodaj ci piorun zatłukł, ty suko podwórzowa!" — życzą sobie wzajemnie udławić się kawałkie[m] placka w Wielką Niedzielę"; stara świekra [co] chwila chwyta za garnki i miski, rzuca się n[a] synowe i zakasując brudne żylaste ręc[e] chrypnie od piskliwego wymyślania, pryska śliną i przekleństwami na wszystkie strony. Zły również i schorowany jest i starzec, któ[ry] zmęczył wszystkich ustawicznymi swym[i] rozkazami i przechwałkami. Targa za włos[y] swych już żonatych synów, którzy od czas[u] do czasu skarżą się po chłopsku...

— Czyja to chata? — zapytał Kuźma.

— Krasnowych, — odparł Mienszow i dodał: Im wszystkim nie wiedzie się również.

Za chatą Krasnowych skręcili na wygon. Wieś była duża więc i wygon był znacznyc[h] rozmiarów. Właśnie odbywały się przygotowania do jarmarku. Tu i ówdzie sterczały już kołki straganów, leżały stosy kół i garnków glinianych; dymiły się na prędce polepione piece, unosiła się woń pierogów; szarzała wędrowna kibitka cyganów, przy kołach której spoczywały psy owczarskie. Na lewo ciągnęły się chaty, na prawo zaś znajdowały się stosy desek, dwa sklepiki wiejskie, piekarnia i „handel win owocowych", niejakiego Złatowierchnikowa. Ani przy sklepach, ani na wygonie nie było żywej duszy. Lecz za to nieco dalej, w pobliżu sklepu monopolowego, cisnęła się liczna gromada kobiet i chłopów oraz rozlegały się głośne okrzyki.

— Weseli się naród, — rzekł zamyślony Mienszow.

d. c. n.

mesza — po 2 rb. lub 1 dniu; Moszka Kajnczuka—na 3 rb. lub 1 dzień; Berka Dobrzyńskiego i Fajwla Kossowskiego—po 10 rb. lub 2 dni; Stanisława Zienterskiego za zakłócenie spokoju—na 5 rb. lub 1 dzień; służącą Artura Frankfurta, Wacławę Patorską, za zrzucanie śmieci z balkonu na przechodniów — na 5 rb. lub 1 dzień.

— Sędzia VI rewiru skazał właściciela drukarni przy ul. Zawadzkiej nr. 7, Abrama Holcmana, za wypuszczenie w obieg wydania p. t. „Cma" bez należytego na to pozwolenia—na 50 rb. lub 2 tygodnie aresztu.

Tenże sędzia skazał właściciela drukarni przy ul. Południowej nr. 6, Majera Bernsztejna, za takież samo przewinienie — na 75 rb. lub 3 tygodnie aresztu.

— Sędzia V rewiru skazał właścicielkę garkuchni przy ul. Juljusza nr. 4, Aleksandrę Samorzewską, za pozwolenie gościom, uczęszczającym do garkuchni, pić piwo—na 25 rb. kary lub 7 dni aresztu.

Tenże sędzia skazał Balbinę Szychowską za nieostrożną jazdę—na 2 rb. lub 1 dzień; wł. domu przy ul. Przejazd nr. 33, Icka Brząckiego i Szapsę Epsteina, za antisanitarne utrzymywanie domu —na 15 rb. lub 3 dni; Józefa Moskowicza, Targowa 37, za to samo—na 15 rb. lub 3 dni; wł. piekarni Józefa Wandachowicza, Składowa 20, za antisanitarne utrzymywanie piekarni—na 25 rb. lub 7 dni i zobowiązał do zamknięcia tejże w przeciągu 7 dni; za handel w godzinach niedozwolonych wł. sklepu przy ul. Widzewskiej nr. 106a, Franciszka Dzierżwę i Marję Hencler, Składowa 12 — po 10 rb. lub 3 dni aresztu.

= (n) **Na letnie wywczasy.** Prezes zarządu szpitala Poznańskiego, p. Jakób Herc udał się za granicę na wypoczynek letni.

= (r) **Na Zamłyniu.** Nie daleko Radogoszcza, nie jedwabie ani plusze, na zamłyniu u Arnolda bawią się proletarjusze. Przyszli tutaj na piechotę, nazwoziły ich tramwaje bo oddechu łakną płuca, a zamłynie tuż o staje. Szklanka kawy — trzy kopiejki, a chleb z masłem groszy cztery; panny w łódkach mkną po stawie, a wiosłują kawalery. Szumią wkoło młode zboża, na wietrzyku pierś używa, aż pan Ignac się rozczulił, na harmonji coś wygrywa... Tańczą sobie Wicek z Wackiem, poprawiając szelek skrawki; pod dąbkami zielonemi fruwające są hustawki: tutaj właśnie narzeczeni oswajają się pomału, nad korony drzew lecący, niby w sferę ideału.

Patrzę z boku na to wszystko, jak wre ludek, choć trzos kusy, ale nastrój błogi mącą — na tym stawie te nagusy. Kąpiel jest potrzebną rzeczą, kąpiel rzecz to bardzo zdrowa, ale nie wobec panienek, bo gdzie panna oczy schowa?

Niechże ta nieobyczajność ztąd narodu nie wypłoszy: proponuję założenie kąpielowych kilku koszy!

= (z) **Listy gończe.** Piotrkowski sąd okręgowy rozesłał listy gończe za łodzianinem Juljanem Gotwaldem, lat 26. oskarżonym z art. 977 kod. karn.

— Sędzia pokoju m. Koło poszukuje listami gończemi mieszkańca Łodzi Zacharjasza Zeed, oskarżonego o kradzież konia.

= (d) **Napad czy symulacja.** W sobotę ubiegłą późnym wieczorem konduktor tramwaju miejskiego wszczął alarm, że przy zbiegu ul. Dzielnej i Tręblackiej bandyci zrabowali mu torbę z biletami i 26 rubli 28 kop. w gotówce.

Ze względu na to, że służba pociągowa nikogo z napastników nie widziała, a pozatem panowała podczas napadu niczem niezamącona cisza, zachodzi podejrzenie symulacji

= (w) **Echa wybuchu benzyny.** Ofiara wybuchu benzyny, w mieszkaniu p. Wergan, przy ulicy Milsza nr. 19, Stanisława Kodejczykówna, zmarła w klinice d-ra Tochtermana, gdzie ją odwieziono na kurację.

= (d) **Rabunek.** Onegdaj, około godziny 11 wieczorem do apteki Łabudzińskiego przy ulicy Głównej nr. 50, wszedł młody człowiek, który korzystając z tego, że znajdujący się w aptece prowizor był zajęty jakąś pracą, schwycił stojącą na stole puszkę dla zbierania ofiar na korzyść Tow. opieki szkolnej z którą począł uciekać. Prowizor p. Mistrak, zauważywszy rabusia, puścił się za nim w pogoń i dopędził przy ulicy Juljusza, gdzie przytrzymał przy pomocy przechodniów i oddał w ręce policji.

Przeprowadzony do cyrkułu rabuś zeznał, że nazywa się Adolf Leon i jest ekspedytorem fabryki Kindermana. L. osadzono pod kluczem, a sprawę skierowano do sądu.

= (d) **Kuzynka złodziejką.** Zamiaszkały przy ulicy Piotrkowskiej nr. 16, Moszek Goldkammer, zawiadomił policję, że kuzynka jego Sara-Ryfka Kon, przyszedłszy do niego w odwiedziny, korzystając z nieobecności domowników, skradła parę brylantowych kolczyków i dwa brylantowe pierścionki, ogółem wartości 350 rubli, z któremi zbiegła niewiadomo dokąd.

Za zbiegłą rozesłano listy gończe.

= (r) **Ucieczka więźnia.** Z aresztu gminnego w Rogowie, zbiegł Jan Włościański, skazany za kradzież na 3 miesiące więzienia. Zbiega udało się ująć już w Łodzi, na Rynku Geyera.

= (n) **Śledztwo w sprawie ran.** Sędzia śledczy 7 rewiru, zajął się wyjaśnieniem sprawy Józefa Tuchsznejdera, którego przed tygodniem przywieziono w karetce Pogotowia do szpitala Poznańskich z przerżniętem gardłem.

Denat oświadczył wówczas, że go napadli śpiącego w lesie, bandyci i poranili nożami w celu rabunku.

Tuchsznejder jest obecnie zdrów i wypisał się ze szpitala.

= (d) **Kradzieże.** Zamieszkałemu przy ulicy Zytniej nr. 6, Janowi Nowakowi, w chwili kiedy wsiadał do tramwaju w Zgierzu, jakiś rzezimieszek wyciągnął z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się 5 rubli pieniędzy i różne dokumenty.

Z mieszkania Marjanny Hiekler, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 118, nieznani złodzieje, wyłamawszy drzwi, skradli 70 rubli pieniędzy, znajdujące się w szafie. Poszlakowanego o kradzież tą, Władysława Krügera aresztowano.

Z mieszkania Icka Herszwalda, przy ulicy Południowej nr. 20, niewykryci złodzieje, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli różne rzeczy, wartości 200 rubli.

Z warsztatu stolarskiego, Aleksandra Bocheńskiego, przy ulicy Engla nr. 6, nieznani złoczyńcy skradli różne narzędzia stolarskie, wartości 30 rubli. Na ślad złodziei nie natrafiono.

W pociągu kolei Kaliskiej, pomiędzy Sieradzem a Łodzią, z kieszeni Franciszka Jankowskiego, zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej nr. 87, nieznani złodzieje skradli portfel, w którym znajdowało się 50 rubli pieniędzy, oraz różne dokumenty.

Z mieszkania Mowszy Lacha, przy ulicy Dzielnej nr. 34, nieznani złodzieje, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli różne rzeczy, wartości 400 rubli. Odszukaniem złoczyńców zajęła się policja.

Zamieszkałemu przy ulicy Widzewskiej nr. 146, Janowi Gawłowskiemu, w tramwaju przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej, nieznany rzezimieszek skradł portfel, w którym znajdowało się 32 ruble gotówką i różne dokumenty.

Z mieszkania Aleksandra Jędrzejewskiego, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 142, niewiadomi złoczyńcy, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli w gotowiźnie 251 rubli, oraz przedmioty z biżuterji wartości 50 rubli. Na ślad złodziei nie natrafiono.

W pociągu kolei Łódzkiej, pomiędzy Łodzią a Koluszkami, nieznany złodziej skradł z kieszeni Gustawa Szachtsznajdra, zamieszkałego przy ulicy Luizy nr. 65, skradł portfel z 287 rub. pieniędzy. Odszukaniem złodzieja zajęła się policja.

= (z) **Statystyka wypadków.** W pierwszej połowie miesiąca kwietnia r.b. zdarzyło się w obrębie gubernji piotrkowskiej 37 pożarów w tej liczbie 18 z przyczyny niewiadomej, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — 3, skutkiem wadliwej budowy komina — 4 i od iskry lokomotywy kolejowej 2.

W tymże czasie dokonano 3 rabunków i 33 kradzieży w tej liczbie w Łodzi 24.

= (d) **Na noże.** Onegnaj na Bałuckim rynku, pomiędzy robotnikami wynikła bójka na noże, wynikiem której było zadanie rany 22-letniemu Antoniemu Frontczakowi, którego Pogotowie opatrzyło i w ciężkim stanie odwiozło do szpitala Poznańskich.

Sprawcę zamachu aresztowano. Jest nim 19-letni Józef Zybraut, zamieszkały przz ul. Młynarskiej 22.

= (z) **Fałszywy alarm.** Wczoraj, o godzinie 6 po południu, wezwano straż miejską, oraz I i II oddziały straży ochotniczej, na ul. Konstantynowską pod nr. 65, gdzie jednak pożaru nie znaleziono.

= (p) **Na schyłku życia.** Wczoraj po południu, zdarzył się przy ul. Pasaż Szulca nr. 117, jeden z tych smutnych wypadków, które zazwyczaj dramatami życiowemi mianujemy, a które są piętnem hańby dla każdego kulturalnego społeczeństwa.

Benedykt Romanus, człowiek 60-letni, nie mógł znaleźć pracy w tak bogatem i przemysłowem mieście jak Łódź, więc też zrozpaczony bezcelową walką, która niosła mu tylko głód i upokorzenie — postanowił odebrać sobie życie. Powiesił się na własnym pasku...

Dreszczów głodu, wstrząsających biedakiem i tej bladości, którą ostatecznа nędza na twarzy wyciska, nie widzimy zazwyczaj — nie widziano ich też na twarzy 60-letniego starca, który na schyłku życia, nie mogąc się doczekać śmierci poszedł jej na spotkanie.

Dobrzy ludzie spotkaniu temu przeszkodzili. Lecz któż nieszczęśliwemu pracy i chleba dostarczy?

Litość to ptak rajski, który przelotnie tylko w sercach ludzi gości, a o obowiązkach społecznych wiemy tak nie wiele, że może Romanus zapuka znów niezadługo do wrót śmierć i tym razem z lepszym skutkiem.

= (p) **Przy pracy.** W fabryce przy ul. Piotrkowskiej nr. 26 okaleczył w maszynie prawą rękę robotnik Chaim Milstein, lat 17.

Wypadek taki zdarzył się również przy ul. Południowej nr. 27, gdzie Chaim Korn, piekarz, lat 15, odniósł obcięcie palca u prawej ręki.

W obu wypadkach wzywano pomocy Pogotowia.

= (p) **Samobójstwo.** Wczoraj po południu wezwano Pogotowie do mieszkania przy ul. Paryskiej w Widzewie, gdzie powiesiła się Krystyna Frajenk, 44-letnia żona robotnika.

Ratunek okazał się bezskutecznym; lekarz skonstatował zgon.

= (p) **Przejechanie.** Na ulicy Wolborskiej nr. 10 dostał się wczoraj pod koła wozu 14-letni Dawid Recht, syn stolarza.

Okaleczenia nóg opatrzył lekarz Pogotowia.

= (p) **Zamach samobójczy** stwierdzono wczoraj w domu przy zbiegu ulic Cegielnianej i Wierzbowej, gdzie zatruł się karbolem Roman Górski, szwajcar hotelowy, lat 45.

W stanie ciężkim odwieziono G. do szpitala św. Aleksandra.

= (p) **Pod koła tramwaju** dostał się na ul. Konstantynowskiej nr. 68 Srul Fridman, 3-letni syn aktora.

Malec odniósł poważne okaleczenia całego ciała. Odwieziono go na kurację do szpitala Poznańskich.

### ZAMIEJSCOWA.

= (r) **Z Kamińska** donoszą nam, że w tygodniu ubiegłym wybuchł tam w nocy gwałtowny pożar w fabryce mebli giętych „Wojciechów" i strawił jeden z oddziałów, zatrudniający 60 robotników, którzy zostali bez pracy.

= (k) **Z sądu gminnego do Senatu.** Senat rządzący rozpoznawał skargę kasacyjną obrońcy Michała Szwejcera, adw. przysięgłego Stanisławskiego na wyrok zjazdu sędziów pokoju III okręgu gub. piotrkowskiej w sprawie Szwejcera contra Telesforowi Wegnerowi o 101 rb. 25 kop.

Właściciel dóbr Łask, Szwejcer w wytoczonym przeciwko Wegnerowi powództwie utrzymywał, że pozwany jako wieczyście czynszowy dzierżawca osady Grobla, z godnie z kontraktem i wpisem hipotecznym obowiązany jest płacić corocznie wł. dóbr czynsz w wysokości 40 i pół rb., tymczasem Wegner poczynając od drugiej połowy 1094 r. aż do 1906 r. włącznie czynszu nie uiścił skutkiem czego żądał zasądzenia zaległego czynszu za lat 2 i pół w ilości 101 rb. 25 k.

Na to żądanie W. powołując się na zapadły już wyrok w d. 20 marca (2 kwietnia) 1905 r. między temi stronami w identycznej sprawie wyrok zjazdu odparł, że nabył prawami czynszowemi 2 morgi gruntu bez budynków i młyn; młyn się spalił i po pożarze nie został odbudowany, pozwany zaś w dalszym ciągu użytkował z 2 morgów gruntu przynoszących bardzo nieznaczny dochód.

Zjazd zasądził powodowi za 2 i pół roku wszystkiego 25 rb. utrzymując wyrok sądu gminnego w mocy.

Senat zaś rządzący stwierdził, iż zjazd, ustaliwszy, iż Szwejcer oddał w posiadanie W. wieczyście czynszowe zaraz na zawsze ustanowioną opłatę 2 morgi gruntu i młyn nie miał podstawy prawnej do tego, żeby uznać wł. dóbr Szwejcera za obowiązującego do zmniejszania wysokości czynszu tylko że w oddanej pozwanemu w wieczysto-czynszowe posiadanie nieruchomości spalił się młyn z przyczyn od powoda niezależnych i przeto postanowił wyrok zjazdu uchylić i przekazać do ponownego rozpoznania zjazdowi I okręgu.

= (z) **Z magistratu zgierskiego.** W d. 14 b. m., o godz. 11 rano, w magistracie zgierskim odbędzie się w 4 terminie przetarg na sprzedaż 60 słupów żelaznych od latarni.

= (w) **Ze Zgierza.** Komisja gubernjalna zaregestrowała ustawę nowopowstałego w Zgierzu Tow. muzyczno-śpiewaczego p. n. „Lira".

Założycielami „Liry" są pp.: Władysław Kopciński, organista tamtejszy i Mieczysław Simoląg, buchalter firmy Rejta.

= (z) **Nowa cegielnia.** Na gruntach włościanina Tomasa Zielińskiego, we wsi Łagiewniki Małe, gminy Łagiewniki, powstaje cegielnia polowa.

= (z) **Zmiany w duchowieństwie.** Wikarjusz parafji Zgierz, ks. Kościelecki i dotychczasowy wikarjusz parafji Łowicz, ks. Niemyski, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Proboszczem parafji Lutomierz, powiatu łaskiego, mianowany został dotychczasowy proboszcz parafji Racięcice, powiatu kolskiego, ks. Leon Jarosiński.

= (w) **Spadki.** Wydział hypoteczny przy piotrkowskim sądzie okręgowym, ogłasza o dochodzeniach spadkowych, między innemi, po zmarłych:

Emmie Majowej z domu Kram, spółwłaścicielce nieruch. nr. 82 i 83 w majątku Chojny i kredytorce sumy 1000 rb.; Konstantym Nazdrowicz vel Nozdrowiczu, właśc. części osady młyńskiej w majątku Brożyce, powiatu łódzkiego i kredytorze sumy 4 tys. rb.

Termin na udowodnienie praw do rzeczonych spadków upływa 14 grudnia r. b.

## Ze sceny i estrady.

**Popis szkoły muzycznej p. Winieckiego.**

Odbył się przed wczoraj w sali koncertowej pierwszy popis uczniów i uczennic szkoły muzycznej p. Winieckiego.

Jak na krótki czas istnienia tego doskonale przez prof. W. prowadzonego Instytutu, zastęp popisujących się uczniów i uczennic, prawdziwie sympatyczne słuchaczach sprawił wrażenie. Wyróżniali się z klasy skrzypiec, prowadzonej przez właściciela instytutu, młodziutka p. Lidja Otto, która z dużą sprawnościa wykonała preludjum z VI sonaty, i Tempo di Bourée II Sonaty Bacha, oraz koncert nr. 12 Spohra, rokując w karjerze artystycznej wielkie nadzieje.

Helena Wołkowiczówna wykonała Allegro assai z V Sonaty Bacha, pokonywając wszelkie trudności techniczne, następnie koncert III Saint Saensa i koncert VIII Sphora. Pewność gry, czystość tonu, przy bardzo ładnem prowadzeniem smyczka, wprowadzała w zachwyt słuchaczów, to też nagradzali każdą sztukę hucznemi oklaskami.

Koncert E-dur Bacha, w wykonaniu ucznia Pietruszki, jako też koncert nr. 1 Rodego, odegrany przez ucznia Płaszyńskiego, bardzo chlubnie świadczą o zdolnościach wykonawców i umiejętnem prowadzeniu ich mistrza.

Obfite oklaski otrzymał za wykonanie koncertu nr. 7 Rodego uczeń Zelazo, objawiając w swojej grze dużo uczucia i sprawności technicznej.

Maleńki Kubuś Reichman, puszczony na pierwszy ogień, wykonał dość wprawnie, jak na dziecko sieemioletnie na swoich ćwierciowych skrzypeczkach, Etiudę nr. 9 Mazasa i Cwiczenie Szradika.

„Clou" tego wieczoru muzycznego stanowiła orkiestra, złożona z kilkunastu członków, wybranych z grona uczniów szkoły, a prowadzona przez prof. Winieckiego. Wykonała ona bardzo poprawnie „Eine kleine Nachtmusik" Mozarta, złożoną z czterech części, z których „Romance" wyszła absolutnie bez zarzutu. Wszyscy bez wyjątku członkowie tej orkiestry wykazali niepospolitą wprawność techniczną i rytmiczną, wystawiając świetnem wykonaniem tego subtelnego utworu jak najlepsze świadectwo swemu dyrygentowi.

To też po wykonaniu każdej części zrywała się formalna burza oklasków całego audytorjum, nagradzając w taki sposób niezmordowaną pracę dyrygenta i wykonawców.

Jako dowód wdzięczności i uznania prof. Winiecki otrzymał od członków orkiestry ładną pamiątkową batutę, a od uczennic wieniec laurowy i mnóstwo kwiatów.

Pomimo skończonego programu wieczór zakończył się po północy.

Z klasy śpiewu popisywała się pani Rozenberg wykonaniem arji z op. „Aida".

Artystka — tak bowiem śmiało nazwać ją można — pięknym głosem odśpiewała trudną tę arję i zmuszoną była po niemilknących oklaskach powtórzyć jej część.

Uczennica ta wystawiła znakomite świadectwo prof. Boguckiemu z Warszawy, który prowadzi klasę śpiewu w szkole pana Winieckiego.

T.

## Skazanie komisarza policji.

——

Sąd okręgowy lubelski skazał zawieszonego w urzędowaniu do rozstrzygnięcia sprawy komisarza policji cyrkułu I-go m. Lublina, Aleksandra Knarra, na siedem dni aresztu na odwachu za znieważenie słowne i czynne policjanta Sawickiego.

Knarr twierdził, że był zdenerwowany, a Sawicki spał. Były policjant Załoga zaś zeznał, że Sawicki nie spał przy bramie.

W dwa tygodnie po zajściu nocnem z Knarrem, Sawicki umarł w szpitalu na różę na głowie. Jednakże rada lekarska w Petersburgu orzesła, że kwestja: czy róża była następstwem pociągnięcia Sawickiego za ucho, czy też z innej przyczyny nie może być rozstrzygnięta kategorycznie.

Z tego więc względu złagodzono kwalifikacje przestępstwa.

POŁOŻNICE WZMACNIA
SANATOGEN
BAUER'a
Oryginalny tylko z czerwoną banderolą

## Wojna Czarnogóry z Turcją.

——

Z Cetynji telegrafują:

Cała ludność Czarnogórza powołaną została pod broń.

Król Mikołaj i następca tronu udali się nad granicę turecką aby stanąć na czele pospolitego ruszenia.

Korespondentom gazet sofijskich król Mikołaj oświadczył, że wojna Czarnogórza jest nieunikniona.

Królestwo Czarnogóry, obejmujące 9800 kilometrów kwadratowych i liczące 250000 mieszkańców, nie może oczywiście rozpoczynać wojny z Turcją własnemi siłami, bez absolutnej pewności, że dozna poparcia ze strony potęg obcych.

W Czarnogórzu zapewne liczą na czynne współdziałanie Serbji i na poparcie Włoch i Rosji.

# TELEGRAMY.

**Przyjęcie ks. sjamskiego.**

Petersburg. Najjaśniejszy Pan przyjął w pałacu Aleksandryjskim księcia sjamskiego Czakrobona. Po przyjęciu odbyło się Najwyższe śniadanie.

**Kadry sanitarne**

Petersbrrg. Po porozumieniu się z ministrem wojny Czerwony Krzyż postanowił w ciągu 6 lat zoaganizować z żołnierzy zapasowych stałe kadry sanitarjuszów w liczbie 7 tys. ludzi. Na sanitarjuszów przyjmowani będą chrześcjanie.

**Wybory do Dumy**

Petersburg. Nowe wybory do Dumy wyznaczono: w gub. wileńskiej na miejsce zmarłego ś. p. Józefa Montwiłła d. 22 czerwca i w gub. pskowskiej na miejsce zmarłych: Tkaczowa i Ławrinowskiego d. 23 czerwca.

**Nowe przepisy**

Petersburg. Zatwierdzono przepisy normalne, dotyczące budowy i urządzenia teatrów, kinematografów i przechowywania film celuidowych.

**O miljony Ogińskich.**

Petersburg. Hoeneken nie broni Michałowskiego, ponieważ klijenci różnią się w poglądach na sprawę i plan obrony. Trojanowski, obrońca Dąbrowskiego, zeznaje, że Dąbrowski zdecydował się na przestępstwo wskutek słabej woli i nizkiej inteligencji. Odpokutował on już za grzech rocznem więzieniem przed sprawą.

Perewierzew, obrońca Olszewskiego, zeznaje, że Olszewski zdecydował się na przestępstwo wówczas dopiero, kiedy przekonano go, że, podpisując testament, spełnia prawdziwą wolę ks. Ogińskiego, który umarł bez testamentu. Olszewski stanął przed kwestją: pójść za prawdą formalną, czy życiową, i wybrał tę ostatnią, czego też teraz głęboko żałuje.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu obrońcy skończyli mowy. Zabiera głos prokurator i zbija mowy obrońców. Prokurator uważa Wonlarlarskiego ojca za winnego w tym samym stopniu, co i syna. Następnie przemawiali przedstawiciele powodów cywilnych i obrońcy Wonlarlarskich, Pileckiego, Kazandżyjewa i Monkiewicza. Ostatni przemawiali podsądni. Dymitr Wonlarlarskij oznajmia, że zeznał w sprawie fałszerstwa testamentu wszystko, co mógł. Teraz decyduje się mówić tylko dla tego, że w sądzie wyszedł na jaw nowy dramat, nowa prawda. W sądzie dowiedział się o tajemnicy swego urodzenia i nie wie, czyim on jest synem. Teraz nie myśli, że na ławie oskarżonych siedzą ojciec i syn.

Długołęcki zeznaje, że sprawa zrujnowała go. Będzie żył już niedługo i prosi o pozwolenie udzielenia synowi ręką uczciwą błogosławieństwa. Pilecki zrzeka się głosu. Proniewski mówi o swej niewinności.

Na prośbę Włodzimierza Wonlarlarskiego, części jego wyjaśnień wysłuchano przy drzwiach zamkniętych. Po otwarciu drzwi Włodzimierz mówi, że w stosunku do niego nie rozpoznawano sprawy o fałszerstwo testamentu, ale o jego nadużycia węzłów rodzinnych.

Roztrząsając zarzuty, Włodzimierz Wonlarlarskij twierdzi, że prawie żadnego z podsądnych nie znał i z nikim nie mógł rozmawiać, a na syna w tych dniach patrzył z obrzydzeniem. Niech Bóg broni, azeby ktokolwiek dowiedział się, że syn podaje w wątpliwość: kto jest jego ojcem. (Przerwa).

Rozpoznawszy stronę faktyczną sprawy, Włodzimierz Wonlarlarskij w zakończeniu przysięga, że jest niewinny. Kilka słów wypowiada Kazandżyjew o swej niewinności; Monkiewicz prosi o uniewinnienie go; pozostali zrzekają się głosu, oprócz Michałowskiego, który będzie mówił jutro.

**Zgon posła**

Mińsk. Zmarł członek Dumy państwowej [illegible]

**Podróż ministra**

Moskwa. Przybył tu minister wojny i wieczorem odjechał do Petersburga.

**Pod sąd.**

Woroneż. Głowa miasta Elisiejew usunięty został od pełnienia obowiązków i oddany pod sąd z powodu zawalenia budujących się koszar.

**Pożar miasteczka.**

Szawle. W miasteczku Janiszkach spłonęło 220 domów.

**Cholera**

Kercz. Stwierdzono tu wypadek cholery, zakończony śmiercią.

**Napad bandycki.**

Nowoczerkask. Na folwark hodowcy koni, Korolkowa, dokonano napadu zbrojnego. Folwark zrabowano na sumę 3,565 rubli. Skradziono broń palną. Jeden robotnik ranny.

**W Persji.**

Tabrys. Brat b. szacha perskiego a stryj panującego obecnie szacha, ks. Salar-er-dowle — z wielkiem wojskiem kurdyjskiem przyciągnął do Bukanu z Sakkizu, zkąd przez Mianbad zamierza pójść do Maragi. Mieszkańcy Maragi pośpiesznie fortyfikują miasto i zażądali telegraficznie od władz pomocy z Teheranu.

Urmja. Ks. Salar-ed-dowle z kurdami znajduje się w Mianduaba na drodze do Maragi.

Teheran. Generał-gubernatora azerbejdżańskiego Muchbirus saltaneh odwołano do Teheranu. Tymczasowy zarząd oddano księciu Amanullowi Mirzie dowódcy wojsk.

Urmja. Szeik z Szamdinapu Tagi, wskutek wezwania konsula tureckiego wyruszył z 500 jezdnymi do Mergewaru, w celu przejścia do Urmji i zajęcia wsi okolicznych. Walczący z nim wrogo brat jego szeik Raszid, połączywszy się z begiem Hadyńskim — postanowił powstrzymać Tagiego przemocą.

Urmja. Z obawy zaburzeń w okręgu zniesiono akcyzę od soli.

**Rewolucja w Meksyku.**

Meksyk. Podróż wodza powstańców, Madera, ku stolicy państwa, równa się, jak donoszą źródła ze stolicy, pochodowi tryumfalnemu. Wszędzie przyjmują go z zapałem. Mąż przyszłości meksykańskiej wygłasza liczne przemowy do tłumów.

Meksyk. Po kilku dniach względnego spokoju, donoszą dziś o zaburzeniach w Veracruz i San-Antonio. Doszło do gęstej strzelaniny, skutkiem czego kilkadziesiąt ofiar w zabitych i rannych.

**Rozruchy w Abisynji.**

Adis Abbeba. Pomiędzy 15-letnim następcą tronu, ks. Lidj Jeassu, a wodzami niektórych plemion niezadowolonych z działalności księcia po śmierci rejenta, rasa Tasamy, doszło do sporów, które omal nie skończyły się bitwą. Oba stronnictwa stały uzbrojone przez cały dzień w pobliżu pałacu negusa. Dzięki tylko interwencji biskupa osiągnięto porozumienie.

# Rozmaitości.

——

**— Najmłodsza małżonka w Wiedniu.**

W jednem z kościołów w Wiedniu odbył się niedawno ślub 16-letniej Hildegardy Werkner, córki urzędnika ministerjalnego, z 28-letnim optykiem Rudolfem Sichorem.

Pani Werkner jest obecnie najmłodszą małżonką w Wiedniu, to też ślub jej stał się prawdziwą sensacją dnia. Kościół wypełniły tłumy publiczności tak szczelnie, iż młoda para dostała się do ołtarza dopiero po upływie pół godziny.

Podczas aktu ślubu rozgrywały się skandaliczne sceny. Tłum stawał na stołki, głośno krytykując młodą parę, a niektórzy widzowie wdarli się nawet na ambonę. W kościele panował n[illegible] pisany hałas i ścisk.

By młoda para mogła swobo[illegible] powrócić do karety, zawezwano po[illegible] pod której asystencją wyszli państ[illegible] młodzi na ulicę.

# Nadesłane.

——

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 109 „Nowego Dzien[illegible] Łódzkiego" zamieszczono wiadomoś[illegible] istniejącym artykule karnym, dotyczą[illegible] także kwestji wróżb, czarów itp., w [illegible] rej wspomniano „o haniebnym wy[illegible] skiwaniu łatwowierności ludzkiej".

Ponieważ i ja zajmuję się chirom[illegible] cją (zmuszony do tego nieuleczalną c[illegible] robą nóg i rąk) pragnąłbym więc, [illegible] doskonale obeznany z nią, dać k[illegible] słów wyjaśnienia: czego właściwie m[illegible] na spodziewać się od chiromanty, [illegible] ciwie traktującego swój proceder, i [illegible] tu nazwać można wyzyskiem.

Wyjaśnienia te uchronią nie je[illegible] go od zbytecznego i nieraz znaczn[illegible] wydatku.

Otóż za pomocą chiromancji [illegible] żna:

1) określić charakter z budo[illegible] kształtów rąk,

2) ujawnić ukryte wady i zdoln[illegible] czyjeś, i

3) na zasadzie powyższego przy[illegible] mocy kilku linji dać ogólny zarys [illegible] jących nastąpić lub były tych ważniejsz[illegible] przejść życiowych.

Co do prawdziwości powyższ[illegible] mógłbym tu, gdyby na to pozwalały [illegible] my zwykłego listu, przytoczyć zd[illegible] takich ludzi jak: Arystotelesa, Artemi[illegible] ra, Kornela Lapide, Balzaka i innych.

Wszak około roku 1700 prof. G[illegible] ner miewał prelekcje o chiromancji w [illegible] niwersytecie w Jenie. A zresztą, gd[illegible] nie było w niej wiele prawdy, [illegible] przetrwałaby tyle wieków? Czy nie [illegible] pomianoby o niej, jako o rzeczy zu[illegible] nie bezużytecznej?

Nieprawdą natomiast jest, aby [illegible] romanta był mocen dać wskazówk[illegible] do odnalezienia kradzieży, wyni[illegible] spraw sądowych, drobnych miłos[illegible] zguby, odgadywania imion itp. Zupe[illegible] zaś nic wspólnego z hiromancją ni[illegible] i zwykłem oszustwem jest sprzedaw[illegible] przez przyjezdnych „nanych profeso[illegible] chiromancji" rozmaitych „uroków", [illegible] ków i talizmanów i to po 15, 25, a [illegible] wet 75 rb.!

Tacy „profesorowie", przybyli [illegible] Turcji i innych egzotycznych kra[illegible] rzeczywiście zasługują na miano [illegible] niebnych wyzyskiwaczy" i oni to w[illegible] nie mogli tylko dać powód do zalicz[illegible] chiromancji w poczet przestępstw, [illegible] ona, prowadzona uczciwie nie pod[illegible] karze, napewno da chwilę przyjemn[illegible] szej, ciekawszej i tańszej rozrywki, [illegible] nie prześladowane prawem kabar[illegible] inne „knajpki".

Ponieważ ostrzeżenie niniejsze [illegible] że przydać się niejednemu faktyc[illegible] „łatwowiernemu", zatem upraszam [illegible] ne pisma o łaskawe zamieszczenie [illegible] listu.

Racz Sz. Panie Redaktorze pr[illegible] wyrazy szczerego szacunku i poważ[illegible] i racz nie odmówić prośbie zamiesz[illegible] nia niniejszego listu.

Z szacunkiem
Chiromanta „Henryk"

# Ofiary.

——

Celem uczczenia pamięci pr[illegible] ciółki b. p. Rozalji Sztam, w pier[illegible] rocznicę jej śmierci, B. Motkowicz[illegible] ofiaruje rb. 5 na budowę szpitala [illegible] skiego dla umysłowo chorych żydó[illegible]

■ ◆ ■

Zawiadomienie.

Z powodu likwidacji zupełna wyprzedaż obuwia męskie[illegible] damskiego i dziecinnego po cenach niżej kosztu.

Łódź, Piotrkowska III.

W. PIĘTK[illegible]

104—

## Swiatłoleczniczy i Roentgenowski Gabinet
## D-ra S. KANTORA.

Specjalisty chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
**Krótka № 4.** 172—0—10

Leczenie **promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem** (choroby skóry i wypadanie włosów), **prądami wysokiego napięcia** (świeżba, hemoroidy) **elektrolity** (radykalne usuwanie szpecących włosów), **masaż wibracyjny i pneumatyczny** podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), **kaustyka,** (usuwanie brodawek) **Endo i cystoskopja** (oświetlanie organów moczopłciowych). **elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze.**
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9, **dla pań** od 5 — 6. **Osobna poczekalnia.**
Telefon № 19—41.

Z dniem 14 Lipca
zakład mój prawdziwego leczniczego **KEFIRU**
K. SIGAŁINY
mieszczący się przy ul. Południowej № 8,
**przeniesiony zostaje**
**na ulicę ZAWADZKĄ № 21.** r767—16—1

Egzystuje od 1863 r.

434—320
Kwiaty świeże,
Rośliny, bukiety i wieńce
w niebywałym wyborze POLECA najtaniej
W. SALWA
Dzielna № 4, Piotrkowska № 189
i Zgierska № 7. Telef. Nr. 14-99.

KOTWICOWE PIGUŁKI I ESSENCYA KONGO
F. AD. RICHTER i S-KA
ZATWIERDZONE PRZEZ RADĘ LEKARSKĄ
NAJLEPSZE ŚRODKI PRZECZYSZCZAJĄCE PRZY ZATWARDZENIU, REGULUJĄ TRAWIENIE ŻOŁĄDKA I APETYT. SPRZEDAJĄ SIĘ WSZĘDZIE. SKŁAD GŁÓWNY F. AD. RICHTER i S-KA PETERSBURG NIKOŁAEWSKA 16

Skład hurtowy u W. Danieleckiego
Łódź, Piotrkowska № 30.

# „HANDLOWIEC"
JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.
**Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.**

„Handlowiec" broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych.
„Handlowiec" zamieszcza stale wakujące posady.
„Handlowiec" zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą.
„Handlowiec" udziela bezpłatnie porad prawnych.
„Handlowiec" daje BEZPŁATNIE premium w postaci cennych dzieł naukowych.
„Handlowca" prenumerować można we wszystkich kantorach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.
Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 3.**
CENA: rocznie . . . Rb. **5.—** ) z przesyłką pocztową.
kwartalnie . . „ **1.25** )
Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pracowników handlowych (Sliska №9).
Redaktor **J. Karasiński.** Kierownik literacki **K. Hoffman.**

Broszura: **Co to są piegi?** rozdaje się wszędzie bezpłatnie:

METAMORFOZA KREM
T-WA A. M. OSTROUMOWA
usuwa zupełnie piegi i ogorzenie, oraz chroni cerę od ponownego ich ukazywania się. Tym. którzy nie mają piegów a pragną im zapobiedz, polecamy krem
ALBADERMA,
części którego wchodzą również w skład kremu naszego METAMORFOZA.

Broszura: **Co to są piegi?** rozdaje się wszędzie bezpłatnie.

# Inhalatorjum
do wziewań suchych, systemu Körtinga, przy chorobach nosa, gardła i dróg odechowych, jak również przy zaburzeniach przemiany materji (szczególnie skrofuloza).
Otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 4—7 po poł. Spacerowa № 2.
r319—0—1

PILNIKI i STAL
fabryki 689—6—1
„Sanderson Brothers and Newbould Ltd"
Świdry do metalu Clevelanda, Dłuta, heble, żelazka do hebli, piły, kowadła, tygle, Glaspapier amerykański — szmergiel angielski Oaltky'a, Dźwigniki, Wciągi, Wiertarnie i kuźnie „Champion" Maszyny do ostrzenia świdrów, Młynki do farb

polecają
Krzysztof Brun & Syn
w Warszawie, plac Teatralny.
Sprzedaż HURTOWA i detaliczna.
Wykaz cenników na żąd. frako bezpł.

OTWARCIE.
Teatr „URANIA".
PROGRAM od 1 do 15 czerwca r. b.
**M. & H. Sternego**
wiedański duet „kobieta w spodniach" Nowość!
**Nena Sahib Com**
zadziwiające widowisko. Hinduskie zabawy z wodą
**Les 4 Vallord's**
rodzina par-force parter. akrobatów.
**M-lle Lizzi Gehrée**
międzynarodowa śpiewaczka operowa.
**Hall and Kampbel**
znakomita żonglerka ze swoim komicznym pomocnikiem.
**PAUL YBBS**
naśladowca wszystkich instrumentów muzycznych.
**Stepnoy**
rosyjski humorysta ze swoją olbrzymią harmonią.
**BARTKIEWICZ**
Polski humorysta. Nowe rzeczy.
URANIA-BIO
Serja kolorowych obrazów.
W OGRODZIE KONCERT orkiestry (14 osób).
Teatr znacznie powiekszony. Urządzono dużo wentylacji.

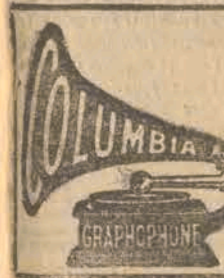
Gramofony i płyty
**najnowszych zdjęć**
POLECA G. TESCHNER
**Piotrkowska 30.** (dom własny).

Skład mój został przeniesiony z ulicy Krótkiej na ulicę
Piotrkowską 37
Polecam wielki wybór lamp gazowych, naftowych i elektrycznych
M. BURAKOWSKI
TELEFONU № 694.
r.922—104—1

## Lecznica chorób skórnych i wenerycznych
D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego
**ulica Wólczańska № 36.**
Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2—5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.
Leczenie promieniami **Roentgena, lampą Finsena i Kromayera** i prądami o wysokiem napięciu **(arsonwalizacja).** Badanie krwi i mamek na syfilis.
Godziny przyjęć: od 8 — 9 rano, od 11 i pół do 1 i pół po poł. i od 7 — 8, w niedziele i święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu. Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje **p-ni Dr. Zand-Tennenbaum** w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół.
1145—1—1

Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowe
Lombard
Oddział I ul. Zachodnia № 31,
Oddział II ul. Pasaż Mayera № 11
zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu **18 Czerwca (1 Lipca) 1911 r.** i dni następnych odbywać się będzie
**LICYTACJA**
na sprzedaż zastawów (z obydwoch oddziałów) we właściwym czasie nie prolongowanych. Podczas trwania licytacji prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie.
Wykaz №№ zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój."
1581—3—1

## Dr. I. Lipszyc
**Choroby dzieci** mieszka obecnie **Piotrkowska 108.**
Telefon 15 01.
Przyjmuje do 10 rano i od 4—5 po południu.

## Dr. Feliks Skusiewicz
**Andrzeja 13.**
Choroby skórne i weneryczne Godziny przyjęć: 9 — 11 rano i 4 — 8 wieczorem. W niedziele 10—1 w południe.

## Dr. M. Papierny
**Akuszer i specjalista chorób kobiecych.**
Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.
**Ulica Południowa 23.**
Telefonu № 16.85 2010—17

## Dr. L. Klaczkin
**Konstantynowska 11.**
Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.
Przyjmuje pod 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu. 7113—0

## Dr. REJT
**Srednia 5,**
Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka. Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH—HATA 606".
Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta 9—2 pop.

## Dr. Rabinowicz
CHOROBY GARDŁA, NOSA, i USZU.
**3. ZIELONA 3.**
11—3—1

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej
## Dr. St. LEWKOWICZ
Leczenie elektrycznością, elektrycznym światłem i massażem wibracyjnym.
Zachodnia 33, (obok lombardu)
Przyjmuje od 9 — 1 i od 6—8 wiecz., w niedzielę od 9 — 3 dla Pań od 5 — 6, 775—4

## Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606"
ulica POŁUDNIOWA № 2.
Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i od 4 — 8 po poł., panie od 5 — 6 po poł.
8674—0—0

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszcze na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis)
## Dr. S. Sznitkind
ul. Srednia nr. 2.
Leczenie elektrycznością i masażem.
Przyjmuje od 8—2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4—5 po poł. 1335—31—4

## Dr. med. W. KOTZIN
ul. Piotrkowska № 71.
**Choroby serca i płuc.**
przyjmuje od 9 — 10 i pół i od 4 — 6 po południu. 14L7—1—5
Telefon nr. 21-19.

## Dr. I. Silberstrom
Promenada 13 (róg Benedykta)
Choroby skóry, włosów i weneryczne. Leczenie syfilisu Salvarsanem 606. Radykalne usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje: od 8 do 8 i pół, od 11 i pół do 2 i pół po poł. i od 4 i pół do 8 i pół wiecz. Panie: od 4 i pół do 5 i pół po południu. W niedziele do 7 wieczór.

# PERSIL

## Samodziałający środek do prania.

## Czy znacie Państwo właściwości tego środka???

**Otóż jest ich kilka z wielu:**

**Niedoścignione działanie** Persil pierze i bieli równocześnie, usuwa plamy z krwi, owoców, atramentu, kakao, czerwonego wina pochodzące, jak również inne uporczywie trzymające się plamy, usuwa ostry zapach z bielizny dziecinnej, oraz dezynfekuje bieliznę po chorych;

**Najprostsze użycie** bez poprzedniego mydlenia bielizny, bez tarcia i czyszczenia, bez domieszki mydła lub proszku mydlanego. Bieliznę należy tylko zamoczyć, ¼—½ godz. w roztworze Persilu gotować, starannie wypłukać i wszystko gotowe, śnieżno białe, jak na łące bielone.

**Najtańszy środek** skutkiem oszczędności na czasie, płacy robotniczej, opału oraz innych materjałów, do prania używanych, t. j. znaczne zredukowanie kosztów prania.

**Absolutna nieszkodliwość** gdyż zupełnie wolne od chlorku i ostrych substancji, daje ładne tłuste mydliny, które ani materjału, ani skóry nie nadwyrężają. 1610—2—1

**Sprobójcie, a zaznacie korzyści milionów, którzy stale używają Persilu. Dostać wszędzie.**

Jedyni fabrykanci HENKEL i Co w Düsseldorfie. DOSTARCZA SIĘ TYLKO — — W ORYGINALNYCH PAKUNKACH.

## „ODEON"

**W środę, czwartek i piątek d. 7, 8 i 9 Czerwca 1911 r.**

**Wybitne obrazy:**

**Fawortka króla** (dramat historyczny). **Pieśń jesienna** dramat. **Roztargniony jegomość. Dwaj ogrodnicy** komedja. **Apulja** natura. **Walki japońskie** Sumo Gohinugi.

Od soboty d. 10 Czerwca **Wyzwolenie Jerozolimy.**

1790—1—1 Dyrekcja Hutten-Czapski.

DRUKARNIA

# St. Książka

Łódź, Zachodnia 37.

DRUKARNIA ZAOPATRZONA ZOSTAŁA W NOWE WZORY PISM.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, PO CENACH UMIARKOWANYCH.

# HENRYK GOLDE

**Fabryka produktów ze smołowcu i papy dachowej w m. Łodzi.**

**Łódź-Chojny** obok st. kolejowej **—kantor, Skwerowa 20** róg Składowej

poleca:

**papę dachową wszelkich gatunków**
**lep (massa)**
**Karbolineum** i wszyst. w tym rodzaju materjały.

**Sprzedaż smołowca w Gazowni miejskiej.**

UWAGA: Każda bela papy dachowej opatrzona jest etykietą i marką fabryczną. 1495-10-1

**Kto szuka:**
pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów,
dzierżawy.

**Kto potrzebuje:**
inżynierów,
urzędników,
techników,
leśniczych,
pomocników,
pokojówek,
kucharzy,
kucharek,
służby.

**Kto chce:**
nająć mieszkanie,
kupić lub sprzedać
ziemię, handle,
gospodarstwa,
pożyczyć pieniędzy
i t. p.
lub podać cośkolwiek
do wiadomości ogółu

**najlepiej i najtaniej**
uzyska to przez
OGŁOSZENIA
w **„Kurjerze Łódzkim"**.

## Dr. med. Leyberg

powrócił.

Choroby skóry, włosów, weneryczne i moczopłciowe. 10—1, 6—8. Dla pań 5—6 poczekalnia oddzielna. — Krótka 5. Telefon 2650.

## Dr. Eugenja Kerer-Gersz

wyjechała.

**Cebulka włosowa u korzenia.**
**Rozrost grzybków i komórki rogowe.**

Źródłem wszelkiego rodzaju chorób włosów bakteryjnych, grzybkowych i t. p. które koniec końców sprowadzają choremu zupełne **wyłysienie**, jest tak rozpowszechniony łupież skóry głowy, będący powodem 70 proc. wszystkich chorób włosów. Wobec tego na łupież należy koniecznie zwrócić baczną uwagę już przy samem jego pojawieniu się, tem więcej że usunięcie łupieżu wymaga bardzo nieskomplikowanego leczenia, zwłaszcza w początkach rozwoju, kiedy wystarczą same tylko racjonalne higieniczne obmywania głowy ażeby go usunąć. Do tych obmywań bardzo polecamy używać specjalnego mydła przeciw łupieżowi za № 3374 preparowanego przez Tow. fabryki perfumeryjnej prowizora A. M. Ostroumowa w Moskwie.

Badania naukowe tego mydła wykazały, że mydło to odznacza się właściwościami najwięcej sprzyjającemi usuwaniu łupieżu. 789-

Skład hurtowy u **W. Danieleckiego** Łódź. Piotrkowska № 30.

## Pisarz

S. Waintraub Łódź, Wschodnia № 44 front I-piętro, wyrabia do różnych instytucji rządowych jako to apelacje, prośby i. t. p.


**A.A.A.** szafa do ubrania, 2 łóżka, kredens, garnitur salonowy, gramofon, oraz wiele innych rzeczy, sprzedam tanio. Nawrot 44 —3. 1601-10-1

Poszukuję panny izraelitki, do dwojga dzieci, na wyjazd za granicę. Cegielniana 7 m. 10. 1637—3-1

Przybłąkał się pies młody, czarny, wyżeł. Odebrać można wieś Bychlew, gm. Widzew, u Ludwika Petryka. 1645—1—1

Potrzebny zaraz zdolny inkasent z kaucją rubli sto. Wiadomość Nawrot 14, sklep. 1644—1—1

Stolarski czeladnik zdolny na robotę budowlaną potrzebny zaraz. Zakątna 85, stolarnia. 1647—1—1

Sklep kolonjalno-dystrybucyjny do sprzedania. Nowo Cegielniana 108. 1628—3

Zaginął paszport, wydany z Lubień, pow. włocławskiego gub. warszawskiej, na imię Stanisławy Kozłowskiej. 1644—3

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Heslera na imię Michaliny Weiman. 1642—

Zaginął paszport, wydany z Szydłów, pow. stopnickiego gub. kieleckiej, na imię Józefa Wójcika. 1636—3

Zaginął paszport, wydany z Radogoszcz, pow. łódzkiego gub. piotrkowskiej na imię Hermana Kamińskiego. 1623—3

Zaginął paszport, wydany z magistratu miasta Radomia, na imię Edwarda Palińskiego. 1627—3

Zaginął ruski wid austryjackiego poddanego Feliksa Szwajsa, wydany przez policmajstra m. Łodzi. 1630

Wydawca St. Książek. Redaktor odpowiedzialny M. Bonifacy Hilik

W drukarni St. Książka, Zachodnia 37.